Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 243. — ROK XXXVI.

CZWARTEK

12. WRZEŚNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: ez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Wielkie mowy i wielkie plany w Genewie.

Zdaje się, że się w Genewie skończył okres „wielkich mów". Mówił Mac Donald, po nim — Briand, ostatni — Stresemann. To znaczy ci, na których słowa czekano, których działalność istotnie wywiera wpływ na politykę światową... Przemówienia te stanowią pewną ideologiczną całość. Łączą się w pewną syntezę, harmonję.

O Mac Donaldzie pisze „Temps", że

„dąży do pokoju z idealizmem, który nie uznaje żadnych przeszkód".

A przeciwstawia mu wbrew oczywistości Brianda, który

„zdaje sobie sprawę z rzeczywistości i chce, by narody szły po tej drodze, kierując się możliwościami".

Stresemann sam się bronił przed zarzutem, jakoby był „zbyt realnym politykiem" i wypowiedział w Genewie tyradę przeciw „pessymizmowi".

Mac Donald istotnie nie stał na ziemi, gdy przemawiał w Genewie. A dowiedział się o tem wtedy, kiedy z Waszyngtonu oficjalnie zaprzeczono, jakoby się układy rozbrojeniowe tak daleko miały posunąć, jak on o tem mówił.

Briand tym razem więcej trzymał się gruntu rzeczywistości. W szczególności, gdy mówił o potrzebie sankcyj karnych przeciw „napastnikowi". Ale ten zmysł rzeczywistości opuścił go, gdy — według wyrażenia PAT. — dał słuchaczom „apoteozę (!) Ligi Narodów". Sam doskonale wie, jak się często psuje ta maszyna i jak niesprawnie działa.

Co się zaś tyczy Stresemanna, to z pewnością jego „radość", o której zapewniał Ligę Narodów i jego „optymizm", którym się chwalił, są całkiem szczere... Haga i Genewa ogromnie naprzód posunęły realizację planów Niemiec. Wystąpienie Mac Donalda wykazało potrzebę przyspieszenia rozbrojenia i potrzebę rewizji art. 12 i 12 „covenant'u" celem uzgodnienia ich z paktem Kelloga, — przemówienie Brianda zaś było zapewnieniem najlepszych intencyj w stosunku do Niemiec „pacyfistycznych".

Po mowie Mac Donalda pisał może trochę zgryźliwy, ale realny, polityk „Pertinax" w „Echo de Paris":

„P. Ramsay Mac Donald sformułował program rewanżu niemieckiego. Nie wypowiedział on ani jednego słowa, za które najskrajniejsi nacjonaliści z za Renu nie mogliby go oklaskiwać obiema rękami".

A po mowie Brianda — że francuski premjer

„jest pessymistą na punkcie zdolności i możliwości swego kraju, a jego koncepcja polityki światowej może uchodzić za niebezpieczną, zuchwałą i mieszczącą nowe konflikty w zarodku".

Nie wiadomo jeszcze, co napisał po mowie Stresemanna. Ale z pewnością musiał stwierdzić, że Stresemanna z dwoma wielkimi politykami łączy lekceważenie rzeczywistości. Zwłaszcza w sprawie „Zjednoczonych Stanów Europy", którą postawił świeżo Briand w Genewie jako przedmiot rozpraw na najbliższej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Nieznane są jeszcze bliższe szczegóły projektu Brianda. Ale, jeśli się trzymał szkicu, rzuconego w swej mowie na Zgromadzeniu L. N., to, można powiedzieć, projekt jest w zasadzie piękny i stosunkowo dość skromny. Całe zagadnienie „Stanów Zjednoczonych Europy" sprowadza do dziedziny gospodarczej i opiera się na zniesieniu barjer celnych, które tak wybitnie wpływają na podrożenie towaru i sprowadzają obniżenie produkcji. Zastrzeżenia można mieć tylko z praktycznego punktu widzenia: czy taka unja gospodarcza Europy jest do przeprowadzenia przy dzisiejszej walce konkurencyjnej narodów między sobą?... Pytanie szczególnie ważne dla Polski, która z największym trudem rozbudowuje swój przemysł narodowy i walczy z imperjalizmem gospodarczym zagranicznych przemysłów... Problem ten jednak zbyt nowy i zbyt obszerny, by go można było w paru zdaniach wyczerpać. A projekt Brianda jeszcze nieznany, by już dziś można było wydać ostateczny w tej sprawie sąd.

Natomiast uderzać musi i detonować stanowisko zajęte przez Stresemanna w tej sprawie... Bronił pomysłu Brianda z taką siłą i stanowczością, jakby miał przeciw sobie całe czcigodne Zgromadzenie, gdy miał — zdaje się — samych zwolenników i entuzjastów projektu. Gdyby Stresemann był nieco powściągliwszy w tym wypadku, mybyśmy byli goretszymi zwolennikami gospodarczej „Pan-Europy". Jego entuzjazm działa na nas ochładzająco i każe się nam domyślać nowej spekulacji Niemiec w tej sprawie.

Taka jest bowiem już historja Europy, że Niemcy wszystko wyzyskiwały do celów imperjalistycznych. Już Petrarka w XIV wieku nazwał je

„una gente nemica naturalmente di pace".

Lasquine dowiódł, że — Międzynarodówka socjalistyczna służy „pangermanizmowi"... Prof. Muir wykazuje, jak przemysł niemiecki toruje drogi niemieckim zaborom... Nawet religji do tych samych używają celów; protestantyzm jest forpocztą niemczyzny. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby i gospodarcza „Pan-Europa" miała się stać jedną szansą więcej dla niemieckiego imperjalizmu.

Prasa rządowa każe nam się cieszyć, że Polska została ponownie wybrana do Rady L. N. na trzy lata. Z pewnością jest to „coś", bo mogła nie zostać wybraną. Zamiast jednak cieszyć się z tego sukcesu, lepiej jest myśleć, co zrobić, i jak zorganizować nasz odpór w stosunku do coraz butniejszych i — powiedzmy to sobie — coraz szczęśliwszych Niemiec! *W. Z.*

Kongres N. P. R. w Poznaniu.

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). W niedzielę rozpoczął się w Poznaniu piąty kongres Narodowej Partji Robotniczej przy udziale 455 uczestników. Obrady zagaił prezes stronnictwa prof. **Kulczycki, podkreślając** znaczenie kongresu, który zebrał się w wyjątkowo doniosłej dla państwa chwili. Zkolei dokonano wyboru poszczególnych komisyj, poczem przystąpiono do właściwych obrad. Profesor Kulczycki przedstawił sprawozdanie z działalności władz naczelnych stronnictwa. **W obradach poruszono sprawę ewentualnego połączenia Narodowej Partji Robotniczej z Chrześcijańską Demokracją w jedno stronnictwo.** Dziś w daszym ciągu trwają obrady w komisjach. Przemawiali dziś między innymi posłowie Chądzyński i b. pos. Popiel.

Polska ponownie w Radzie Ligi.

W poniedziałek odbyły się wybory do Rady Ligi Narodów.

Na 53 głosy Polska uzyskała 50, co oznacza wybór niemal przez aklamację.

Przy pierwszych wyborach do Rady, trzy lata temu, Polska uzyskała 41 głosów. Teraz Polska uzyskała **o 9 głosów więcej**, co ma podwójne znaczenie: 1) jest to aprobata jej działalności, 2) jest to przyznanie należnego Polsce stanowiska już nie na zasadzie sympatji i politycznego ustosunkowania się do Polski, jak to było trzy lata temu, ale na zasadzie doświadczenia i czynnego udziału jej w polityce międzynarodowej.

Trzy lata temu po wyborze Polski jeden z wybitnych polityków międzynarodowych oświadczył: „Za trzy lata nie będziemy dyskutowali zasadniczo praw Polski do reelekcji. Albo okaże się ona godną przyznanego jej zaufania i wtedy głosować będziemy na nią, bez potrzeby przekonywania nas w tym kierunku, albo zawiedzie nadzieje, pokładane w jej rozsądek polityczny i wtedy utraci przywilej, który jej obecnie przyznaliśmy".

Wybory potwierdzają najwyraźniej tę opinję, że Polska wychodzi całkowicie zwycięska z egzaminu aktywnej polityki.

Obok Polski wybrane zostały do Rady Ligi Narodów: **Jugosławja**, która uzyskała 42 głosy i **Peru** — 36 głosów.

Niemcy głosowały za Polską.

Genewa 9. 9. (PAT). Wybory do Rady Ligi miały zupełnie wyjątkowy charakter. Delegaci wszystkich państw reprezentowanych na X-tem Zgromadzeniu, przybyli na posiedzenie, i wzięli udział w głosowaniu.

Przypuszczają, że trzy brakujące do jednomyślności głosy, należą do Norwegji, która dla względów zasadniczych sprzeciwiała się ponownej obieralności członków Rady, do Litwy i trzeci do Polski, która głosowała na dwóch pozostałych kandydatów na członków Rady, t. j. na Jugosławję i na Peru.

WYBÓR POLSKI BYŁ PRZEWIDYWANY.

Berlin 10. 9. (PAT). Dzisiejsze dzienniki poranne przynoszą krótkie informacje o wczorajszych wyborach do Rady Ligi Narodów, wszyst kie prawie bez komentarzy. „Vorwärts" i „Berliner Tageblatt" oświadczają tylko, iż wybór Polski był ogólnie oczekiwany. „Börsen Curier" twierdzi, iż w czasie obliczania wyniku głosowania, na ławach delegacji polskiej można było zauważyć pewne zdenerwowanie i napięcie. Twarze wypogodziły się jednak, gdy ogłoszono wynik wyborów. Jedynie „Deutsche Tagesztg." przynosi depeszę bardziej zabarwioną, która zaczyna się od zdania: Polska znowu wytrana. Zgromadzenie rzuciło na nią 50 głosów, przez co wydało samo na siebie wyrok. W chwili, gdy ogłaszano wybór Polski, nie dał się zauważyć żaden aplauz.

Dziennik krytykuje fakt, iż Mała Ententa oraz państwa południowo-amerykańskie zachowały dla siebie w dalszym ciągu po jednym mandacie do Rady Ligi, twierdzi, że Zgromadzenie nadużyło w ten sposób swoich suwerennych praw.

WOLDEMARAS W KOWNIE.

Berlin. 10 9. (PAT.) Dzisiejsza „Germania" w depeszy z Kowna donosi, iż niespodziewany powrót Woldemarasa z Genewy uważany jest ogólnie za pozostający w związku ze sprawą **Pleczkajtisa.**

O czem piszą inni?...

„Porozumienie lewicy“.

Podaną przez nas wiadomość o porozumieniu lewicy (PPS., Wyzwolenie i Stronn. Chłopskie) omawia *„Naprzód“* i temu faktowi przypisuje „specjalne znaczenie“. Polega ono według organu PPS. na tem, że te trzy stronnictwa, reprezentujące rzekomo „olbrzymią (?) większość (?) robotników i chłopów w Polsce“ — pisze „Naprzód“ —

„przyszły do wspólnego poglądu na bieżącą sytuację polityczną. Jakie to mogą być poglądy, zdaje się, że można nas uwolnić od powtarzania rzeczy, które tyle razy wyłuszczaliśmy. W krótkich słowach da się ten pogląd streścić tak, że **kraj ma dość rządów sanacyjnych, że jest czas i są po temu siły, aby tym rządom położyć koniec“.**

A dalej:

„Dlatego opozycja, doszedłszy do jednolitego na tę sprawę poglądu, mogła też z całym spokojem i z największą stanowczością **określić zadania, jakie ją czekają** do spełnienia w najbliższej przyszłości. Na czem polega to zadanie? Na walce z systemem, na zastąpieniu go demokracją!“

Właściwie jednak niewiele nam mówią te i inne, od których się artykuł roi, komunały... Nie dowiadujemy się nic, co lewica myśli o propozycji p. premjero i jak sobie wyobraża likwidację „sanacji“, w parlamencie, czy „poza parlamentem“ (bo przecież ci zaprzysięgli „demokraci“ żadną nie gardzą bronią w walce z przeciwnikiem politycznym, o czem świadczą haniebne dni listopada 1923 r.)... *Jest rzeczą uderzającą, że podobnie jak zapowiedziana przez rząd konferencja z parlamentem, tak i „porozumienie“ lewicy — otoczone jest tajemnicą!* A trzeba jawności!

Jeszcze jedna krytyka sanacji.

Z bardzo znamiennym artykułem wystąpiła *„Gwiazdka Cieszyńska“* (organ Zw. Katolików Śląskich). Ponieważ artykuł ten odbiega od linji przewodniej, jakiej przestrzega „Związek Katolików Śląskich“, współpracujący z „sanacją“ na Śląsku, podajemy go w obszernem streszczeniu:

„Chcemy wierzyć — pisze „Gwiazdka Cieszyńska“ — że rząd, nie dopuszczając ciał ustawodawczych, a więc stronnictw politycznych do całokształtu prac państwowych, był przekonany, że naszemu państwu wyjdzie to na korzyść. Tymczasem, jak dotychczas, **wysiłki zlikwidowania stronnictw spełzły na niczem, a także i na przyszłość będą bezowocne, o ile rząd i jego partja w dalszym ciągu nad tem pracować będą. Żyjemy bowiem nie na księżycu, lecz na ziemi w XX wieku, w którym naród na stałe od decydowania o całokształcie swego życia wewnętrznego usunąć się nie da.** Demokracja jest już zbyt w ludzkości zakorzeniona, **dyktatury i półdyktatury są, jak wykazuje mistrzyni życia, historja, zjawiskiem przejściowem“.**

Lecz na co rząd chce konferencji? Może — odpowiada „Gwiazdka“ — aby wymóc na stronnictwach wstrzymanie się od dyskusji politycznej przy budżecie. Lecz — zauważa słusznie organ „Związku Katolików Śląskich“ —

„To trudno! Kto stoi na podwyższeniu, musi się zgodzić na to, że mu się widzowie dokładnie przypatrzeć mogą. W państwie nowoczesnem parlament ma kardynalne prawo, a nawet obowiązek oceny działalności rządu. Z tego prawa nie mogą rezygnować i nasze ciała ustawodawcze, **społeczeństwo nie darowałoby im tego zaniedbania“.**

A może rząd chce się porozumieć ze sejmem i stworzyć w nim dla siebie większość?

„Lecz w tem sęk — zauważa „Gwiazdka Cieszyńska“. — **Jak tu pracować z rządem, który dotychczas nie podał do wiadomości swego programu gospodarczego, politycznego, a co dla nas katolików bardzo ważne, wyznaniowego.** Być może, że rząd ten program posiada, lecz w takim razie: kawę na ławę! Ogłosić go stronnictwom i społeczeństwu, a nie bawić się w tajemnicę. **W próżnię nikt skakać nie myśli.** Stosunek do rządu, **którego program jest tajemnicą, zamkniętą na siedem pieczęci, nie może być ani opozycyjny, ani życzliwy, a tylko** rzeczowy, to znaczy, ustosunkowujemy się doń od wypadku do wypadku“.

Stanowisko zajęte przez „Gwiazdkę Cieszyńską“ jest wyrazem rozsądku i uczciwości politycznej. I najzupełniej odpowiada naszym poglądom... Mamy jednak wrażenie, że się nieco kłóci ze stanowiskiem, jakie w stosunku do rządu zajmują niektórzy przywódcy „Związku Śląskich Katolików“.

Dwa oblicza Niemiec.

Z okazji przyjazdu francuskich parlamentarzystów zwraca *„Czas“* uwagę, podobnie jak i „Głos Narodu“ to zrobił, na „dwoistość oblicza“ Niemiec obecnych... Z hasłami pacyfistycznemi pielęgnują one zaborczość.

„Popularnem jest w Niemczech — pisze „Czas“ — hasło walki gospodarczej, nakazujące Niemcom przewlekać z miesiąca na miesiąc rokowania o gospodarczy pokój z Polską. Popularnem jest liczenie na zbrojne odzyskanie dawnych granic wschodnich, a cóż dopiero o rewindykację ich zapomocą matactw i intryg dyplomatycznych! Popularnem jest wiązanie się z bolszewikami, Litwinami, Ukraińcami celem mącenia wewnętrzngo pokoju w Polsce. Popularnemi są związki zbrojne i kolosalne zbrojenia podziemne. Popularnym jest rząd odmawiający podpisania paktu wschodniego. Są w Niemczech pacyfiści — ale wpływ ich na opinję i na politykę jest kilkakrotnie słabszy, jak nacisk narodowców i odwetowców“.

Trzeba sobie w interesie pokoju życzyć, by nasi goście z Francji zwrócili uwagę na te nastroje Niemiec powojennych, które — wydaje się — lepiej są znane w Polsce, niż we Francji.

Dwa prądy w emigracji rosyjskiej.

II. Krytyka „eurazjatyzm u“ i „filokatolicyzmu“.

W polityce eurazjaci wprawdzie nie godzą się z komunizmem i jako jego przeciwwagę głoszą pewnego rodzaju teokrację. Lecz ich teokracja ma dużo cech wspólnych z komunizmem, bo prawa jednostki zupełnie podporządkowują ogółowi; jest to tak zwana teorja „jednostki harmonijnej“. Dla nich prawo własności nie jest bezwzględne w myśl rzymskiego „proprietas“, lecz jest tylko funkcją, czyli może ulec zwiększeniu lub zmniejszeniu zależnie od wymagań dobra państwowego. Podobny pogląd na prawo własności znajdujemy również w okresie moskiewskim historji Rosji, było to tak zwane „władanie ziemią przez lud pańszczyźniany“.

Rosję sowiecką eurazjaci uważają za Rosję odrodzoną, oczywiście nie „jakąś“ słowiańską lub skandynawsko-słowiańską, lecz turańską, czyli Eurazję, spadkobierczynię wielkiego dziedzictwa Dżingis-Chana.

Swe organizacje eurazjaci uważają za jedynie zdolne do przejęcia władzy od komunistów i do utworzenia jedynego stronnictwa politycznego w Rosji, która wówczas podda się rozumowi i woli eurazjatyckich dyktatorów i filozofów.

Nie zamierzam tu bynajmniej polemizować z eurazjatami. Zwracam wszakże uwagę, że z krytyką ich twierdzeń wystąpił znany uczony rosyjski Miljukow, który w szeregu krótko ujętych faktów naukowych przytoczył mnóstwo dowodów niesłuszności geograficznych i historycznych twierdzeń eurazjatyckich. Zaznaczył, że gdyby nawet kultura rosyjska miała charakter prawdziwie odrębny, jeszcze i wówczas nie byłoby można mówić o całości harmonijnej i upatrywać w niej własny „typ kulturalno-historyczny“. Kultura rosyjska zbyt dużo przejęła od Zachodu, by to mogło ujść niepostrzeżenie.

Rozwój kulturalny postępuje stale z Zachodu na Wschód, Rosję więc należy uważać za pozostałą dzielnicę Europy, w żadnym zaś razie nie za pierwsze państwo azjatyckie. Co zaś do planów religijnych, to trzeba zaznaczyć, że one nie są właściwie chrześcijańskie, zdradzają bowiem wyraźny nawrót do pogaństwa. Mistyka i dogmatyka eurazjatów zawiera w sobie więcej cech buddyjskich, niż chrześcijańskich. Zasada zaś „wiary życiowej“ jest poglądem mahometańskim. Eurazjaci oczywiście nie doceniają wartości psychologicznej pochodzenia Kościoła z czasów apostolskich, więc ich twierdzenia wyrządzają wielką krzywdę nietylko katolicyzmowi, lecz również prawosławiu. Ich zasady polityczne nie mają ani śladu pragmatyzmu, kierują się tylko oportunizmem, więc są bez wartości rzeczywistej.

Krańcowo sprzeczny z eurazjatyzmem jest filokatolicyzm. Nie będę tu wyszczególniał religijno-moralnych podstaw tego ruchu, przypuszczam bowiem, że katolickie społeczeństwo zachodnie jest w dostatecznej mierze poinformowan o unijnych dążeniach pewnych kół inteligencji rosyjskiej. Zaznaczam jedynie, że **pragnienie zjednoczenia Kościołów polega na tęsknocie za jednością religijno-kulturalną całego świata chrześcijańskiego,** więc stanowczo się sprzeciwia wszelkim próbom uzależnienia Kościoła od państwa, lub od źle rozumianego nacjonalizmu. Zdanie Sołowjowa o jedności Kościoła i pansofji jest fundamentem ideowym pragnień usposobionych unijnie Rosjan. Filokatolicy uznają w całym przeciągu historji powszechnej tylko jeden stały rozwój urzeczywistnienia zasad Chrystusowych i starają się znowu odbudować swą nieszczęśliwą ojczyznę tylko metodami chrześcijańskiemi.

Za takie właśnie środki uważają zwłaszcza współżycie z Kościołem rzymsko-katolickim, oraz konieczność uświęcenia życia przez moralność chrześcijańską zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa, by Chrystus był prawdziwym jego królem.

Kościół prawosławny unjoniści szanują, choć słusznie dodają, że na swój rozkład dzisiejszy on zasłużył przez oddalenie się od ośrodka jedności wszechświatowej — Rzymu. Więc w interesie samego prawosławia ostro sądzą narówni z eurazjatami tak zwany okres synodalny (od zniesienia patrjarchatu za Piotra I aż do roku 1917), widząc w nim częściowe uzależnienie Kościoła od państwa. Cezaropapizm rosyjski wskutek osłabienia samodzielności kościelnej niemało się przyczynił do obecnego zmierzchu i upadku religji w Rosji. Dla zjednoczenia więc Kościołów jest zwłaszcza potrzebne wyzwolenie prawosławia od wszelkich naleciałości szkodliwych, zmiennych i nierzeczowych, które z biegiem czasu dołączyły się do istoty powszechnego Kościoła Chrystusowego.

Swych przekonań politycznych filokatolicy jeszcze dostatecznie nie rozwinęli, właśnie obecnie tem się zajmują. Jednak pewne rysy są już dość wyraźne. Do nich należy zwłaszcza sympatja dla demokracji prawdziwej (jednak nie gminowładztwa) ze znacznym odcieniem teokracji, jak również przekonanie, że państwo w swojej działalności powinno mieć na względzie przedewszystkiem dobro o charakterze wybitnie religijnym. Jest oczywiście zrozumiałe, że filokatolicy dążą do przywrócenia Rosji zaszczytnego miejsca wśród mocarstw europejskich.

Oba prądy mają przed sobą przyszłość wyraźną, choć swą ideologją biegunowo ze sobą się różnią. Trudno przewidzieć, który z nich najprędzej zwycięży. Eurazjatyzm ma więcej środków, ponętne hasła i coś w sobie niepowszedniego, zdolnego, być może, porwać tłumy. Filokatolicy wręcz przeciwnie; jako prawdziwi chrześcijanie wymagają od swych zwolenników ofiarności, poświęcenia i dużego, stałego nakładu pracy. To wszakże jest pewne, że unjonizm rosyjski ma mocny fundament, bo jest ugruntowany na właściwem rozumieniu religji. Siłę moralną unioniści czerpią z Kościoła katolickiego i miłości do swej ojczyzny; gotują się do pracy nie tymczasowej, lecz do stałej działalności dla dobra Chrystusa i Kościoła. Tem zaś powinni zwyciężyć.

Brno, wrzesień 1929. **Dr W. Wiliński.**

O zagłębie Saary i Eupen-Malmedy.

Było w Polsce ogólnem mniemaniem, że zaraz po wyswobodzeniu Nadrenji atak propagandy niemieckiej zwróci się na wschód. przeciwko obecnym granicom polsko-niemieckim. Okazuje się jednak, że zanim to nastąpi. Niemcy będą usiłowały osiągnąć pewne zyski na zachodzie, mianowicie odzyskać jeszcze trochę z tego, co straciły na rzecz państw zachodnich.

Najważniejszem żądaniem Niemiec jest obecnie zwrot zagłębia Saary. Na mocy Traktatu Wersalskiego musiało państwo niemieckie oddać Francji kopalnie tego nadgranicznego zagłębia tytułem odszkodowania na lat 15. Po tym okresie czasu, a więc w r. 1935 miałby się odbyć plebiscyt. w którymby ludność orzekła, czy chce należeć do Francji, czy do Niemiec.

Plebiscyt taki wypadłby niewątpliwie na niekorzyść Francji. gdyż mieszka tam ludność prawie wyłącznie niemiecka. Pisma berlińskie, omawiając obecnie tę sprawę, podkreślają z zadowoleniem. że ludność nie poszła na lep haseł separatystycznych, bojkotowała szkoły francuskie, zakładane przy kopalniach i nie zgodziłaby się za żadną cenę nawet na stworzenie z zagłębia Saary jakiegoś państewka pod protektoratem Ligi Narodów. Projektowane przez Francuzów utworzenie jakiegoś mieszanego towarzystwa dla eksploatacji kopalń, wydaje się Niemcom propozycją nie do przyjęcia. Chcą odzyskać zagłębie Saary w całości.

Wydaje się bardzo prawdopodobnem, że odzyskają je przed r. 1935. Francja z myślą wcześniejszego zwrotu tego cennego objektu już się oswoiła i jeszcze w bieżącym roku rozpoczną się w Paryżu rokowania na ten temat. Pośpiech z jakim działają Niemcy, jest oznaką, że wyniki konferencji haskiej były w stosunku do nadziei niemieckich skromne, wywołały pewne rozczarowanie i dlatego Stresemann chce się pochwalić nowym sukcesem. Można jednak przewidywać, że targi na ten temat będą bardzo zacięte i długie.

Nie zapominają też Niemcy o okręgach Eupen i Malmedy, przyłączonych na mocy Traktatu Wersalskiego do Niemiec. Cztery pisma, wychodzące w Eupen, ogłosiły w połowie sierpnia, podczas konferencji haskiej manifest do Belgów. W manifeście tym stwierdzono, że w przyszłym roku Belgja będzie obchodzić stulecie swej niepodległości. W święcie tem jednak ludność Eupen i Malmedy nie może uczestniczyć, bo nie dano jej wolności decydowania o swym losie. Żywi ona, twierdzili dalej autorowie manifestu, dla Belgji nawskróś przyjazne uczucia i niczem innem być nie pragnie, jak pomostem wiążącym naród belgijski z niemieckim. Wobec tego podpisani pod manifestem uważają. że nadszedł czas zaapelować do rozumu i sprawiedliwości belgijskich mężów stanu, by ludność okręgów Eupen i Malmedy otrzymała nareszcie możność rozstrzygnięcia o swym losie.

Chodzi oczywiście o urządzenie plebiscytu. Byłoby to dużym wyłomem w Traktacie Wersalskim. który plebiscytu bynajmniej nie przewiduje. Niemcy jednak tutaj występują dość śmiało, bo Belgja jest mała i słaba.

Utraconych kolonij w Afryce Niemcy również nie spuszczają z oka. Kiedy wystąpią z żądaniem oddania im tych kolonij na tych samych prawach co Anglji, tego przewidzieć nie można. Na razie czuwają nad tem, by te kolonje nie zostały zespolone z posiadłościami angielskimi, by charakter „mandatu“ nie został zatarty. A administracja angielska zmierza właśnie do tego. by „mandatowe“ nabytki tak z właściwemi kolonjami zespolić, iżby rozłączenie ich wydawało się niepodobieństwem. Ten cel można osiągnąć przez budowę odpowiednich linij kolejowych i dróg, oraz nowy podział administracyjny. Między innemi zamierzają Anglicy złączyć dawną niemiecką „Afrykę Wschodnią“ z okalającemi ją obszarami angielskiemi Kenya i Uganda w jedną jednostkę administracyjną. Przeciw temu projektowi występowała prasa niemiecka. a Stresemann zabrał głos w tej sprawie na posiedzeniu Rady Ligi w ub. tygodniu. Oświadczył. że dawna kolonja niemiecka powinna pozostać odrębną jednostką, by nadzór Ligi Narodów nad wykonywaniem mandatu nie był utrudniony, a nawet uniemożliwiony. Henderson oświadczył, że sprawa ta nie jest jeszcze przez rząd angielski rozstrzygnięta.

Murzynom jest chyba obojętne, czy nimi rządzą Anglicy jako posiadacze, czy też jako „mandatarjusze“ kraju. Ale Anglicy te rzeczy rozróżniają, a że nie lubią oddawać tego, co raz zagarnęli, przeto niemile patrzą na usiłowania niemieckie. To też taktyka niemiecka jest bardzo ostrożna.

Te zabiegi o zagłębie Saary, Eupen-Malmedy i dawne kolonje, zabiorą Niemcom dużo czasu i może znacznie opóźnią ich akcję przeciw Polsce. S. S.

Dziesiąty Zjazd Katolicki w Poznaniu.

W uzupełnieniu naszych wiadomości o X. zjeździe katolickim w Poznaniu, podajemy dalsze szczegóły tego zjazdu. Przed Mszą polową z prowizorycznie zbudowanej kazalnicy przemówił ks. prof. Kwiatkowski T. J. z Krakowa, wskazując zebranym na doniosły znak niepodległości Ojczyzny, jakim jest Powszechna Wystawa Krajowa. Dla upamiętnienia zaś dziesięciolecia wolnej Polski ma stanąć w Poznaniu pomnik Najśw. Serca Jezusowego, który zajmie miejsce pomnika Bismarcka.

Otwarcia zjazdu w auli uniwersytetu dokonał prof. Gantkowski, który w swem przemówieniu wpomniał o pierwszym Zjeździe katolickim i o udziale w nim obecnego Papieża Piusa XI., oraz o Jego zdaniu o Polakach „Wy **Polacy, macie głęboką wiarę i z nią też idziecie przebojem i zwyciężacie“.** Po wybraniu marszałkiem Zjazdu prof. uniwersytetu Lisowskiego, podniosłe przemówienie wygłosił protektor Zjazdu **ks. Prymas Hlond.**

Ks. Prymas podkreśliwszy naprzód szereg dodatnich objawów w naszem życiu katolickiem (w dziedzinie wychowawczej, prawnej, społecznej, dobroczynnej i t. p.) stwierdził, że **„Idzie przez Kościół polski nowy posiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy“.** Z drugiej strony jednak — zauważył Ks. Prymas — występuje coraz silniejszy duch antykatolicki („szkoła świecka“, żądanie rozwodów i ślubów cywilnych, obniżenie poziomu obyczajności, bezwstydna moda i t. d.).

W pozytywnej części swego przemówienia powiedział Ks. Prymas m. in.: „Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić naprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którym wspomniałem. Mamy **katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wie-**

lu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i nie dozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswóbodzić z niewoli ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne".

Po przemówieniu ks. Prymasa odczytano telegramy z życzeniami do Ojca św. i Prezydenta Rzplitej, następnie wygłoszono szereg mów powitalnych.

Po referacie ks. prof. Prądzyńskiego o zjazdach katol. referat na temat katolickich podstaw rodziny wygłosił znakomity dramaturg, **K. H. Rostworowski,** przyjęty entuzjastycznie przez zebranych.

Na zakończenie przyjęto szereg rezolucyj, w którym złożono hołd Ojcu św. w rok Jego kapłańskiego jubileuszu, wyrażono władzom m. Poznania uznanie za udzielenie miejsca pod pomnik Serca Jezusowego. Na podkreślenie ponadto zasługuje następująca rezolucja.

„X. Zjazd Katolicki stwierdza: a) że przewrotna propaganda żywi się niedostatkiem szerokich mas, sprzeciwiających się sprawiedliwości społecznej i prawu każdego człowieka do zapewnienia sobie sumienną i uczciwą pracą dobrobytu w granicach możliwości ludzkiej; b) że szczególnie brak mieszkań, godnych człowieka, chcącego pozostać wiernym obyczajowi chrześcijańskiemu, podrywa moralność rodziny i publiczną, napełnia nienawiścią społeczną, pozbawia równowagi wewnętrznej, potrzebnej do osiągnęcia celów wiecznych i doczesnych; dlatego zwraca się z gorącym apelem do czynników państwowych, samorządowych i prywatnych, aby nie traktowały tego zagadnienia wyłącznie ze stanowiska rentowności kapitału, ale jako zagdnienie społeczne i moralne, któremu trzeba poświęcić energiczną a skuteczną inicjatywę w budowaniu nie tyle koszar mieszkaniowych, ile domów rodzinnych, zwłaszcza z umożliwieniem osiągnięcia ich na własność przez udzielanie pożyczek budowlanych z dostępną amortyzacją".

Po uroczystej akademji rozwinął się wspaniały pochód manifestacyjny, który ruszył do kolegjaty farnej, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Stychel. Po „Te Deum laudamus" celebrans pobłogosławił wiernych. W końcu zaintonował „Boże coś Polskę".

Na ziemiach Rzpltej

„Muzeum Mickiewiczowskie" w Wilnie.

Związek Zawod. Literatów Polskich w Wilnie żywo zakrzątnął się około urządzenia nowego lokalu Związku w murach pobazyljańskich. Do Wil. Związku Art. Plastyków zwrócił się Związek z zaproszeniem do urządzenia wystawy prac artystów wileńskich w tymże lokalu.

W dalszym ciągu napływają dary dla zapoczątkowania zbiorów pamiątkowych w Celi Konrada. W robocie jest tablica marmurowa z napisem z „Dziadów": Hic obiit Gustavus itd. Lista ofiarodawców jest obszerna, tak, że w Celi Konrada będzie prawdziwe Muzeum Mickiewiczowskie.

Defraudacja w Związku „Powstaniec Śląski"

Jak donosi „Polonia" z Katowic, tamtejsze władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Ligenzę, akwizytora organu związkowego „Powstaniec Śląski", który zainkasowane pieniądze przywłaszczył sobie; suma defraudowanych pieniędzy przekracza 30 tys. złotych. Odpowiedzialnym za sprzeniewierzenie ma być również kontrolor z ramienia zarządu Powst. Śl. kp. Harasim, który miał przepijać znaczne sumy z Ligenzą.

Huszno bez oparcia.

Jak donoszą z Warszawy, prawosławny „Synod Świątobliwy" podczas ostatniej swej sesji zwolnił protojereja Husznę z obowiązków administratora „Polskiego Kościoła Narodowego". Jest to więc zupełna likwidacja „kościoła narod." przy schizmie rosyjskiej.

Olbrzymia afera przemytnicza poborowych nad granicą niemiecką.

W Malborgu tuż nad granicą polsko-gdańską aresztowano przeszło 20 poborowych, pochodzących z Polski. Wszyscy aresztowani posiadali fałszywe paszporty zagraniczne, oraz fałszywe wizy niemieckie. Zawdzięczając energicznemu śledztwu władz bezpieczeństwa w Tczewie, udało się wykryć dobrze zorganizowaną szajkę fałszerzy paszportów i przemytników dezerterów. **Dotychczas aresztowano z polecenia władz sądowych Goldtata, Szymona Furmankiewicza, Kopra i Nusbauma, mieszkańców Warszawy za fałszowanie paszportów.** Aresztowanych przewieziono do więzienia w Starogardzie, celem konfrontacji z aresztowanymi poborowymi. **Śledztwo zatacza szerokie kręgi.**

Kradzież całego pociągu.

Gdyńskiemu oddziałowi poznańskiego przedsiębiorstwa spedycyjnego C. Hartwig skradziono w tych dniach cały pociąg (13 wagonów) nawozów sztuznych. Władze zdemaskowały jako sprawców kradzieży pracownika tejże firmy, oraz właściciela fikcyjnej firmy transportowej w Gdyni. Rodziny ich pokryły straty poniesione przez firmę.

—o—

POLSKA CZY ŻYDOWSKA PLACÓWKA?

Z Tarnopola piszą nam: — W tych dniach pojawiły się w mieście afisze w języku żydowskim, zapowiadające występy jakiegoś żydowskiego teatru z Wilna i wprawiły w zdumienie tem, że przedstawienia odbędą się ... w „Sokole". Oczom wierzyć się nie chce! Więc „Sokół", ta placówka polskości, daje salę żydom, którzy w żargonie przemawiać będą ze sceny, z której dotychczas padały słowa naszych wieszczów! i kto wie, co będą mówić, bo nawet obecność na sali policji nie rozumiejącej żargonu nie będzie żadną kontrolą.

Co mogło skłonić Wydział „Sokoła" do takiego upodlenia lokalu dotychczas polskiego? Jeżeli tolerancja, to źle pojęta i bodaj, że nie praktykowana gdzieindziej, a wszędzie piętnowana, jako poniżenie własnej godności. Chyba, że „Sokół" wyznaje zasadę Tytusa że **żydowski „pieniądz nie śmierdzi".** W każdym razie jest to samowolne rozporządzanie się budynkiem, który powstał z pieniędzy polskich.

Równocześnie inne afisze żydowskie ogłaszają, że nabożeństwa z powodu świąt odbywać się będą w „restauracji Adlera" (sic!) i zachwalając elegancję tej restauracji piszą o „wygodności i przyjemności" (!!), jaką mieć będą uczestnicy tego oryginalnego „nabożeństwa". Nasuwa się pytanie: dla czegóż więc żydzi nie urządzają tych przedstawień w tym lokalu restauracyjnym tak wygodnym i przyjemnym?

RELACJA TELEFONICZNA KATOWICE — BIELSKO — LONDYN.

Z dniem 11 bm. zaprowadzono relację telefoniczną między Katowicami a Londynem i między Bielskiem a Londynem. Opłata za rozmowę 3-minutową wynosi 19 fr. 10 centów szwajcarskich.

WARSZAWA LEŻY... W ROSJI.

Jeden z dzienników warszawskich zamieścił fotografję listu nadesłanego z Berlina do adresata w Warszawie. Na kopercie obok napisu „Warszawa" widnieje dla „łatwiejszej" orjentacji poczty dopisek „Russland" (!) kopertę tę wysłał berliński Państwowy Związek Rolników z akademickiem wykształceniem, więc organizacja, która posiada doniosły głos w sprawach układu gospodarczego z Polską a nie wie, że **jej stolica leży w Polsce a nie w Rosji.**

ZWŁOKI JOACHIMA LELEWELA SPOCZNĄ W WILNIE.

W Wilnie zawiązał się komitet sprowadzenia zwłok wielkiego historyka polskiego, ucznia Uniwersytetu Wileńskiego, bojownika i powstańca z r. 1831-go. Joachima Lelewela: Zwłoki Lelewela zostaną sprowadzone do Wilna i pochowane w dn. 10 października b. r. na cmentarzu Rossa.

ZGON PIERWSZEGO FUNDATORA UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO W LUBLINIE Ś. P. KAROLA JAROSZYŃSKIEGO.

(KAP) W niedzielę, dnia 8-go bm. zmarł w szpitalu św. Ducha w Warszawie ś. p. Karol Jaroszyński, pierwszy fundator Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na dzień przedtem św. Sakramentami zaopatrzył go o. J. Pawelski T. J., który również z polecenia JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego wyraził umierającemu w jego i całej Polski katolickiej imieniu wdzięczność za wielkoduszny udział przy zakładaniu tej katolickiej uczelni. Nadto Ks. Kardynał Kakowski przesłał swe błogosławieństwo arcypasterskie.

Z całego świata.

„Za dużo generałów w armji amerykańskiej".

Według doniesień z Waszyngtonu, Will R. Wood, prezes komisji budżetowej w izbie posłów, oświadczył ostatnio, że w armji amerykańskiej jest za dużo generałów i oficerów. Na 110 tysięcy ludzi obecnej regularnej armji amerykańskiej, jest oficerów 11 tysięcy, czyli co dziesiąty żołnierz jest oficerem. Wood domaga się redukcji personalu oficerskiego, co wpłynie wybitnie na zmniejszenie budżetu wojskowego.

Epidemja paraliżu dziecięcego w Belgji

Jak z Brukseli donoszą, od kilku dni notuje się w różnych stronach Belgji liczne wypadki paraliżu dziecięcego. Szczególnie dużo zachorowań wykazują miejscowości Lüttich, Morlanwelz, Godinne i okolica Thielt.

Liczba wypadków paraliżu dziecięcego w prowincji Antwerpji wynosi 130.

„Kraj Sowietów" poleci nad Pacyfikiem

Agencja TASS podaje następujące szczegóły o locie samolotu „Kraj Sowietów" z Moskwy do Ameryki. Samolot odleciał z Moskwy 22 sierpnia, prowadzony przez lotników Szestakowa i Bołotowa, mechanika Fufajewa i nawigatora Sterligowa. W Chabarowsku „Kraj Sowietów" wylądował dnia 3 b. m., ukończywszy pierwszy etap lotu nad kontynentem europejskim i azjatyckim na trasie Moskwa—Nowy Jork. Długość pierwszego etapu wyniosła 6.805 km. Lot trwał 45 godzin przy szybkości przeciętnej około 151 km. na godzinę, w warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnych. W Chabarowsku samolot zatrzymał się przez 10 dni, aby zastąpić koła podwozia pływakami. Następnie odleciał przez Nikolajewsk na Amurze i Petropawłowsk na Kamczatkę. Stamtąd poleci przez Pacyfik do San Francisko i Nowego Jorku. Długość ostatniego etapu lotu wynosi 13.000 km., z czego 6.000 km. lotu nad Pacyfikiem.

ZAWALENIE SIĘ DACHU W FABRYCE W NEAPOLU.

W fabryce konfekcji męskiej w Neapolu zawalił się onegdaj dach, grzebiąc w gruzach robotnice zatrudnione w zakładzie; 10 robotnic poniosło śmierć, 19 zaś jest ciężko rannych.

PORWAŁ 7 LUDZI I ŻĄDA ZA NICH OKUPU.

Wdług doniesień z Trikkala w Grecji znany bandyta Tzatza porwał i uwięził 7 uczestników wycieczki, w tej liczbie jednego senatora. Bandyta domaga się za zwolnienie uwięzionych okupu w wysokości 4 miljonów drachm.

Ofiary ruchu automobilowego we Francji

Według oficjalnej statystyki francuskiej, liczba ofiar samochodów wzrasta z roku na rok i zaczyna ostatnio przybierać zastraszające rozmiary. W r. 1927 w wypadkach samochodowych zginęło we Francji 2.379 ludzi, w tej liczbie 771 automobilistów i 1.068 przechodniów, w r. 1928 liczba ta wzrosła do 2.941, w czem 1.020 automobilistów i 1.929 przechodniów. W r. 1929, sądząc ze statystyk miesięcznych, cyfry te wzrosną bardzo znacznie. Na pocieszenie notuje się zjawisko, że o ile wzrastają cyfry absolutne wypadków, to zmniejsza się ich stosunek procentowy do liczby kursujących samochodów.

Dzielnica uniwersytecka w Madrycie.

Hiszpański minister oświaty Calbejo zwiedził w dniu 8 b. m. powstającą na terenach parku Moncloa w Madrycie dzielnicę uniwersytecką. Minister, oprowadzany przez architektów, inżynierów, oraz zarząd budowy dzielnicy uniwersyteckiej, wyraził swe uznanie z powodu szybkiego posuwania się prac przy budowie kilkunastu budynków. Prace budowlane zakończone zostaną w r. 1932. Cała dzielnica zajmować będzie przestrzeń 360 hektarów. Znajdować się tam będą mieszkania dla 12.000 studentów, wzorowy szpital na 1.500 łóżek, stadjon na 60.000 widzów etc. Sumy na cele budowy dzielnicy Uniwersyteckiej, uzyskane w drodze dobrowolnych składek, darowizn etc., już obecnie sięgają 40 miljonów pesetów.

Książę Walji wobec małżeństwa.

Książę Walji jest kawalerem o którym najczęściej krążą pogłoski, że już, już zaręczył się. Mniej więcej co dwa miesiące bywa publiczność informowana, rzekomo „z najlepszego źródła", o bliskim związku następcy tronu angielskiego z którąś księżniczką albo lady. Wszystkie te wiadomości okazują się wnet zupełnie nieuzasadnionemi, bo książę Walji ciągle jest niezaręczonym i sportom poświęca więcej uwagi niż sprawom miłosnym. Domysły na temat jego planów małżeńskich bawią księcia Walji, jak donoszą pisma angielskie, w sposób niebywały. Książę założył sobie nawet imienny wykaz narzeczonych, które mu z różnych stron podsuwano. Przegląd taki jest bardzo zajmujący i kiedyś może stanowić miłe wspomnienie młodości. Podobno książę zbiera do swego archiwum „narzeczonych" nietylko fotografje domniemanych oblubienic, ale także wycinki z gazet, z artykułami dotyczącemi jego przyszłego pożycia małżeńskiego. Zbiór. tych artykułów ma już stanowić pokaźny tom. Stosunkowo mało miejsca zajmują w tym tomie pisma angielskie; większość zebranych tam artykułów pochodzi z pism amerykańskich, które ze szczególnem upodobaniem, mimo swych republikańskich przekonań, śledzą wypadki na dworach europejskich. Reporterzy amerykańscy okazują szczególnie wielką pomysłowość w pisaniu artykułów o planach małżeńskich księcia Walji, pomocnym jest im w tych dociekaniach błękitny almanach Gothajski, z którego raz poraz dobywają nazwisko jakiejś księżniczki, którą ogłaszają na przyszłą królowę Anglji.

Tak wymieniano księżniczkę Jolantę, córkę króla włoskiego, szwedzką księżniczkę Ingrid, infantkę hiszpańską Beatrix, grecką księżniczkę Helenę, rumuńską księżniczkę Sleanę, drugą szwedzką księżniczkę Astrid, wreszcie kilka dam ze starej rodziny angielskiej.

—o—

WYLEW NILU.

Według doniesień z Aleksandrji wody Nilu przybierają od kilku dni. Poziom wód przewyższa znacznie wylew z roku 1878. Ponieważ Nil od 12 lat nie wylewał, obowiają się tu, iż umocnienia nadbrzeżne, nie wytrzymają naporu wód.

Literatura.

Po międzynarodowym kongresie książki

We Włoszech odbył się, jak już pisaliśmy, **pierwszy międzynarodowy kongres biblioteczny i bibljograficzny.** Rozpoczął on się w Rzymie, a po kilku dniach obrad wędrował z jednego miasta do drugiego, do Neapolu, Florencji, Bolonji, Modeny, aby pod koniec czerwca zakończyć swe zebrania w Wenecji. Zebrało się około 500 uczestników z różnych krajów, wygłoszono około 140 referatów oraz zorganizowano wystawy, z których aż trzy urządzono w Rzymie. Większą wartość miały wystawy o charakterze prawie wyłącznie włoskim. Tylko wystawa organizacji i technicznych urządzeń miała charakter międzynarodowy i była niezwykle ciekawą, choć bardzo różnie przez poszczególne kraje pojętą. **Techniką górowały ponad wszystkiemi bibljoteki Stanów Zjednoczonych, w dziale bibljotek ludowych zwracała uwagę Danja.** Natomiast bibljoteki włoskie, mimo olbrzymich bogactw, stoją pod względem urządzeń technicznych na dalszym planie. **Dział polski przedstawiał się skromnie,** choć znawca mógł się odrazu zorjentować w poważnych naszych wysiłkach i wydawnictwach w dziedzinie bibljografji i kultu książki. **W dziale bibljografji przedstawia się imponująco nasza monumentalna „Bibljografja Polska“ Estreichera. Polskę reprezentowała delegacja złożona z około 30 osób** z dyr. Ruczkowskim i Kunzem na czele.

Ze świata filmu.

FILM SOWIECKI ZAKAZANY W NIEMCZECH.

Cenzura filmowa Niemiec, w obu instancjach zakazała wyświetlania nowego obrazu sowieckiego p. t. „Salamandra“. Uznano, że film ten wybitnie tendencyno-agitacyjny, może wywołać ekscesy. Scenarjusz do tego filmu napisał niedawno zdymisjonowany, osławiony komisarz oświaty, Lunaczarskij.

—o—

Z kin krakowskich.

BAGATELA i NOWOŚCI „Intrygant“. Pierwszy amerykański film Janningsa, zrealizowany przez jego dawnego reżysera E. Lubitscha, zawiera równą niemal ilość zalet, co i wad. Pomijając już nieodpowiednią zmianę tytułu „Patrjota“, według sztuki scenicznej Alfreda Neumanna „The Patriot“, dalej przeinaczenie tendencji i wprowadzenie efektownego, lecz zarazem bardzo teatralnego finału — musimy stwierdzić, że pomimo wyraźnego opracowania scenarjusza dla „wygrania się“ Janningsa, aktor ten nie stworzył jakiegoś specjalnie ciekawego typu, dla swej, dość znacznej, galerji ról. Charakterystyczną postać szalonego cara Pawła I odtworzył z wrodzoną sobie umiejętnością aktorską, powtarzając jednak mimikę i gesty, znane z dawniejszych ról. Mimo to chwilami grał doskonale, zwłaszcza w momentach zmienności stanów psychicznych. Zupełnie wykończoną, a bardzo interesującą kreację spiskowca-patrjoty dał świetny Levis Stone, jako hrabia Pahlen. Florence Vidor w roli hrabiny Ostermann — poprawna. Reżyserja nie nadzwyczajna; dekoracje w wielu scenach są naprawdę tylko — dekoracjami.

WARSZAWA. „Sprzedana narzeczona“. Film ten w oryginale nosi tytuł „Dziewczę z Północy“ a oparty jest na noweli Rex'a Beach'a p. t. „Dziecko Michiganu“ (Michigan Kid). Tłem zajmującej i zresztą typowo amerykańskiej akcji są dzikie krajobrazy Alaski, gdzie rozgrywa się bezpardonowa, pierwotna niemal walka o złoto i kobietę. Główna para: Renée Adorée i Conrad Nagel, gra zupełnie dobrze, mimo, że Adorée, pod względem zewnętrznym, prezentuje się o wiele gorzej niż w niezapomnianej „Wielkiej Paradzie“. W wykonaniu technicznem najświetniejszym momentem jest pożar lasu po obu stronach rozhukanej, górskiej rzeki, po której płyną bohaterowie wątłym kajaku, by skończyć swą jazdę brawurowym, ale szczęśliwym skokiem w otchłanne nurty wodospadu.

UCIECHA. „Hrabia Monte Christo“. Nowe opracowanie romantycznej powieści Dumas'a, składa się obecnie z dwóch części, wyreżyserowanych przez Henri Fescourt'a. Wyświetlana część pierwsza odznacza się specjalnie starannym doborem malowniczego tła. Z francusko-niemieckiej obsady wyróżnia się w epizodycznej rólce B. Goetzke, jako ksiądz Faria i dobra para małżeńska zbrodniczych właścicieli gospody. Tytułową rolę kreuje francuski aktor Jean Angelo. Szczegółowsze omówienie podamy po obejrzeniu zakończenia.

Arten.

Praca dla uzdrowisk krajowych.

Malejąca popularność. — Akcja zaradcza nie odzowna. — O instytut balneologiczny. — Rezultaty zbiórki. — Propaganda „Przeglądu Zdrojowego“.

Uzdrowiska krajowe z upływem każdego niemal sezonu bezsprzecznie tracą na popularności w społeczeństwie. Jest to fakt, który daje się zaobserwować w rozmowach z tymi, co korzystali z tych uzdrowisk bądźto ściągnięci ich wysokiemi zaletami leczniczemi naturalnemi, bądź też ze względów finansowych, nie mogąc pokryć wysokich kosztów paszportu na wyjazd zagranicę. Porównuje się coraz częściej koszta utrzymania i wygody w uzdrowiskach zagranicznych a krajowych i bilans taki najczęściej wypada na niekorzyść tych ostatnich. Gdyby wkrótce miała zniknąć ta ostatnia zapora, jaką stanowi mur wysokich opłat za paszporty — los naszych uzdrowisk byłby bardzo poważnie zagrożony.

Muszą one też we własnym interesie zawczasu pomyśleć o reformie i to tak pod względem inwestycyjnym, jak i pod względem naukowego rozwinięcia polskiej balneologji. Rzecz charakterystyczna, że inicjatywa w tym kierunku wyszła nie od zainteresowanych bezpośrednio uzdrowisk, ale od Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, które od paru lat prowadzi wytężoną akcję dla zebrania funduszów na Instytut Balneologiczny, zaś w „Przeglądzie zdrojowo-kąpielowym“ i „Przewodniku turystycznym“ — propagandę letnisk i zdrojów polskcih.

Akcja zbiórkowa Tow. Balneologicznego przyniosła do tej chwili niewiele ponad 27.000 zł. Złożyły się na tę sumę następujące kwoty:

Staraniem i ofiarnością lekarzy 8.212 zł. — Z datków instytucyj finansowych i przemysłowych 6.572 zł. — Z datków ziemian 5.620 zł. Z datków zarządów uzdrowisk **krajowych** 2.241 zł. — Z datków zarządów uzdrowisk **zagranicznych** 2.190 zł. — Z datków komisyj uzdrowiskowych 2.150 zł. — Z datków miast 994 zł.

Z cyfr tych szczególnie znamienną jest pozysja datków uzdrowisk krajowych; złożyły one na Polski Instytut Balneologiczny niewiele więcej niż zarządy uzdrowisk zagranicznych.

Nadmienić należy, że „Przegląd Zdrojowy“ podaje artykuły o specjalnem znaczeniu propagandowem uzdrowisk polskich także w językach obcych zaznajamiając opinję zagraniczną z leczniczemi wartościami naszych zdrojów. Ubolewać zatem należy, że akcja Tow. Balneologicznego tak mało stosunkowo znajduje poparcia ze strony zarządów uzdrowiskowych polskich.

Listy z Południa.

(WARNA—KONSTANTYNOPOL).

Dajemy dziś dalszy ciąg wrażeń krakowskiego studenta-cyklisty, odbywającego w doskonałym nastroju podróż na Południe. Ostatni list otrzymaliśmy z adresem: „Lebistan, Pologne“.

Tegoż dnia wieczorem o dziesiątej miałem odjechać statkiem do Carogrodu. Ostatni raz tedy zszedłem ku morzu, żeby użyć kąpieli. Dzień był pogodny, lecz wietrzny; białogrzywe bałwany tłukły się z szumem o skaliste wybrzeże, a na plaży wdzierały się głęboko w ląd po białym piasku. Ludzi było mnogo; wszyscy pchali się w morze, żeby walczyć z bałwanami, ale któż wydoła bałwanom?! Z złośliwym szumem zalewały mrowie ludzkie, wywołując piski przerażenia i uciechy. Na szczęście pod wieczór wiatr ustał całkiem, a bezmiary wód łagodnie odbijały srebrne błyski księżyca. Odpłynęliśmy spokojnie; wszelkie obawy okazały się płonne.

Cały następny dzień bawiliśmy w **Burgas.** Port i nieznaczna mieścina — nic ciekawego. Natomiast wiatr, który wzmagał się coraz bardziej, przemienił się w mały huragan. Wszelkie pomyślne horoskopy co do uspokojenia się wiatru, wzięły w łeb. Zaczęliśmy się bujać przeraźliwie i katastrofalnie. Ten i ów, wstaje nagle z ławki, toczy wkoło błędnemi oczyma, łapie się za żołądek i wydawszy krótki ryk dzikiego osła, przechyla się za burtę...

Odwracałem oczy od tego smętnego widoku i starałem się utwierdzić się na miejscu. Co jednak statek przechyli się w lewo, ku wodzie, to zjeżdżam pół metra w owym kierunku; po chwili nogi me celują w niebo, w gwiazdę polarną, głowa zwisa w dół, a cały jadę pół metra w tył. Takie urozmaicenie dobre jest na dziesięć minut, ale absolutnie nie można go wytrzymać przez dwanaście godzin... Byłem bliski rozpaczy i płaczu, bo i we mnie zaczynało się coś nienaturalnie burzyć, jednak nie poszedłem za przykładem większej części podróżnych i wytrzymałem aż do Bosforu. Tu morze było znacznie spokojniejsze.

Po lewej stronie mieliśmy Azję — po prawej Europę. Na zboczach wysokiego wybrzeża rozsiadły się domy, wille, wioski i miasteczka; wszystko to przechodzi przed oczyma pasażerów. Piękny widok, zwłaszcza po pustce Morza Czarnego, ale znów nie cudowny. Tyłem się o tej „cudowności“ nasłuchał, że spodziewałem się naprawdę niezwykłego widoku; a tu nierzadko raziły oczy obdrapane domy i zaniedbane budowle. Dopiero **widok samego Konstantynopola** może wzbudzić zachwyt.

Przed nami leży Złoty Róg, odnoga Bosforu. Po prawej stronie na wysokiem zboczu prezentuje się europejska dzielnica — Pera — z wysokiemi, nowoczesnemi budowlami; po lewej stary Stambul jeży się smukłemi minaretami. Na wodzie zaś pełno łódek, motorówek, parowczyków z czerwonemi flagami tureckiemi, na których bieli się półksiężyc i gwiazda. Za pół funta od osoby (2. zł.) przewozi nas opalony Turek na ląd; wpadamy w objęcia urzędu celnego, dość jednak łagodnego. Niedługo potem wychodzimy na wolność i znajdujemy się w Galacie, dzielnicy portowej. Faktorzy zalecają nam swe hotele we wszelkich językach, nie wyłączając polskiego. Ulegamy wymowie agentów i już pchamy się wąskiemi uliczkami pod górę. Stare domy pachną przeszłością i stęchlizną; turecka kawa święci triumfy: piją ją Turcy z godnością i znawstwem. Tu osiołek dźwiga dwa kosze z winogronami i smętnie wachluje się ogonem, bo jest gorąco. Tam handlarz starożytnościami kusi pamiątkami i tysiącem różności. Chcesz się napić zimnej wody? Daj piastra, a usłużny wodziarz poda ci z gracją szklankę dobrej wody.

Naogół jednak wszędzie drogo. Napewno drożej, niż w Bułgarji i Rumunji. Kilo winogron kosztuje tu 2 zł., podczas gdy w Bułgarji 75 groszy, a nawet mniej. Chleb także droższy.

Konstantynopol europeizuje się coraz bardziej. Na wielu ulicach absolutnie nie ma się wrażenia, że się jest na Wschodzie. Wszelkie napisy, reklamy, ogłoszenia, są wypisane łacińskiemi literami (ponoć starym, arabskim alfabetem oficjalnie pisać nie wolno!), żadnych strojów narodowych nie widać, jedynie ogłuszający jazgot handlarzy owocami przypomina nam, że jesteśmy wśród ludzi o gorącym, wschodnim temperamencie. Potem oczywiście stary Stambuł, meczety, bakszysz, bazary, gdzie cię obdzierają bez skrupułów, no i most na Złotym Rogu, przez który ilekroć zechcesz przejść, piastra wysupłać musisz. A ostatecznie...

Czytelniku drogi, zwłaszcza ty, nastrojony romantycznie, jeśliś kiedy żałował, że nie mogłeś być w Konstantynopolu, to pociesz się! Ostatecznie nic i tu nadzwyczajnego! Idź lepiej do kina, na „Szeherezadę“, posłuchaj „Na perskim rynku“, a będziesz miał piękniejszy i, co najważniejsze, tańszy Wschód, niż tu w Konstantynopolu! Bo zdejmowanie butów u wejścia meczetu też specjalnego uroku nie zawiera (zwłaszcza jeśli lewa skarpetka jest dziurawa)... A oszukać, to możesz dać się i w ojczystem mieście, na Kazimierzu, lub choćby na Grodzkiej...

Jedną specjalną cechę jeszcze posiada Carogród, a to są... gramofony. Czegoś tak przeraźliwego nie słyszałem w życiu! Objaśniają cię, że to jakaś wzniosła pieśń, a tobie zdaje się, że śpiewak urżnął się i czkającym głosem, trzymając się płotu, wyśpiewuje księżycowi jakąś pijaną arję. Nie możesz się doszukać melodji, ani rytmu, ani ładu, ani składu. Jesteś ogłuszony i dla równowagi nucisz: „Śmiej się pajacu“, lub „Ali-babę“.

Trudno nie zauważyć wielkiej sympatji, jaką darzą Turcy Niemców. To samo widać było i w Bułgarji — nastrój dla nich jaknajlepszy. Po części niema się co dziwić — wszak to sprzymierzeńcy z czasu wielkiej wojny — z drugiej strony jednak przykre doświadczenie powinno im było otworzyć oczy i ostudzić filoniemieckie zapały.

Turcy dają cudzoziemcom, posiadającym wizę tranzytową, bardzo mało swobody. I mnie wolno było chodzić swobodnie po samem mieście, oraz po Skutari w Azji Mniejszej: dalsze wycieczki wymagają wielu formalności i specjalnego pozwolenia. Z tego też powodu nie mogłem udać się do Adampola, kolonji polskiej w Azji Mniejszej. Zresztą pobyt mój w Konstantynopolu jest bardzo ograniczony i po ośmiu dniach muszę ruszyć dalej. Dokąd? — Napiszę.

Konrad Nawra.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Sport.

Ogólnopolskie mistrzostwa policji.

Kilkudniowe **ogólnopolskie zawody policyjne,** rozegrane na stadjonie w **Królewskiej Hucie** przy udziale około 400 zawodników, dały w poszczególnych działach sportu wyniki następujące: **Boks:** wyniki finałów — w wadze lekkiej **Górny** (Śląsk) bije **Wierciniuka** (Śląsk) przez k-o, w wadze półśredniej **Wende** (Śląsk) bije **Leszczyńskiego** (Wołyń) przez k-o, w wadze średniej **Kulesa** (Śląsk) bije **Galińskiego** (Warszawa) na punkty, w wadze półciężkiej **Regaj** (Lwów) bije **Branickiego** (Łódź), a w wadze ciężkiej **Targowski** (Warszawa) bije **Rusta** (Śląsk) na punkty.

W **marszu 35 km.** zwyciężył zespół Łodzi 3:20:15 przed Lwowem 3.20:20.

Bieg kolarski 50 km. wygrał Synowiec (Warszawa) 1:47:15.

W zawodach strzeleckich w klasyfikacji drużynowej wygrało Wilno 1849 pkt. przed Lwowem 1401. W strzelaniu jednostkowem: 1) Czudzin (Wilno) 274 pkt.

W **zapasach** zwyciężyli: waga musza — Hampel, w. piórkowa — Hornik, w. lekka — Musioł, w. półśrednia — Gruszka, w. półciężka — Kalamala, w. ciężka — Gałuszka.

W **szermierce** (szpada i floret) wygrał Świerczewski (Warszawa), a w szablach — Matysiak (Warszawa).

W **piłce nożnej** drużyna Policyjnego K. S. pokonała Ruch I b. 5:0 (2:0).

W **lekkiej atletyce** startowało najwięcej zawodników. W **biegach** triumfował **Sawaryn,** keóry wygrał 800 m. w 2:09.2, 3 km. w 9:51.6 i 10 km. — 26:19.8. Bieg 110 m. płotki wygrał Kossowski 18.5. w **biegu 4×100 m.** najlepszy czas miała drużyna **Śląska 47.3.** W rzucie oszczepem Lokalski miał 45.78, w skoku o tyczce Mitas skoczył 280 cm., w rzucie granatem Jeziołkowski miał 60.61, w biegu 200 m. — Maćkowiak 24.2, w biegu 400 m. — Duczakowski 55.6, w rzucie kulą — Graniczny.

Mistrz polskiej armji w nowoczesnym pięciobo'u.

W Warszawie rozegrano nowoczesny pięciobój o mistrzostwo armji, dostępny tylko dla oficerów. W ogólnej punktacji zawodów, mistrzostwo zdobył por. **Małyszko** — 12 punktów, 2) por. Koprowski (16 p.), 3) kpt. Baran (22 p.), który był zeszłorocznym mistrzem.

ZAWODNICY POLSCY JADĄ DO PARYŻA.

W nadchodzący czwartek opuszczają stolicę nasi czołowi lekkoatleci, **Petkiewicz, Kostrzewski I i Sikorski,** udając się do **Paryża,** celem wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach w niedzielę. Wyjazdowi naszych sław lekkoatletycznych towarzyszą serdeczne życzenia całego polskiego społeczeństwa sportowego.

—o—

Dookoła sportu krajowego.

— Podczas **strzeleckich mistrzostw stolicy,** strzelanie premjowe z broni krótkiej na 50 m. wygrał **Wąsowicz** (84 p.) przed Ruteckim (82 p.). W drugiem strzelaniu z broni krótkiej zwyciężył niespodzianie **Rebandel** (Legja), uzyskując 484 punkty. Drugi był Wąsowicz — 476 p., 3) Rutecki — 475 p.

— **Mistrzostwo tennisowe Katowic** w grze poj. pań, zdobyła, startująca po dłuższej przerwie, świetna tennisistka krakowska, p. Wanda **Dubieńska, bijąc Folknerównę** 8:6 i 10.8, zaś finał gry poj. panów wygrał **Breuer** z Wrocławia, zwyciężając **Foerstera** 6:1, 6:4, 6:8 i 6:2.

— Piąty, doroczny bieg Zw. Strzeleckiego **w Łodzi** o nagrodę im. 6 sierpnia, na dystansie 3.800 m., wygrał znany narciarz i biegacz krakowskiego AZS-u, **Zdzisław Motyka, w czasie 10:07 sek.** Startowało 50 zawodników.

Co słychać w Krakowie?

8 żydów pod zarzutem zbrodni zdrady głównej i szpiegostwa.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Lejzorowi vel Leonowi **Holzerowi** (l. 27), Rebece vel Eugenji **Deutscherównie** (l. 23) wychowawczyni żydowskiego domu sierót, Feiwlowi **Mühlradowi** (l. 19) słuchaczowi praw, **Natanowi Ettingerowi** (l. 20) czeladnikowi młynarskiemu. **Tischlowi Ettingerowi** (l. 20) pomocnikowi handlowemu, Ernestynie vel Edzie **Kempler** (l. 22) urzędniczce prywatnej. Lei **Wolfang** (l. 19) pracownicy kilimkarskiej, Broni Waller vel Schmiedt (l. 20) szwaczce i Antoniemu **Jasińskiemu** (l. 39) robotnikowi fabrycznemu. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej, a nadto kilku z nich o szpiegostwo.

Według nowej procedury karnej, przewodniczący. jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia zarządził tajność rozprawy tak, że zarówno odczytywanie aktu oskarżenia, jak i przesłuchiwanie obwinionych odbywało się przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa potrwa 4 dni. Wyrok trybunału będzie ogłoszony na jawnej rozprawie, a motywy na tajnej. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Kraus, wotują s. s. o.: Pilarski i Buratowski, oskarża prok. dr. Hubl. Bronią adwokaci krakowscy, a obrony Holzera podjął się adw. Breiter ze Lwowa. Jako biegli (znawcy) zasiadają dwaj oficerowie sztabowi z D. O. K.

UWOLNIONY OD ZARZUTU SKRYTOBÓJCZEGO MORDERSTWA.

W poniedziałek po godz. 10 wieczór zapadł przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie wyrok w procesie przeciw Janowi Filiciakowi, oskarżonemu o zamordowanie w sposób skrytobójczy swego towarzysza Romana Rudolfa w barakach cegielni w Płaszowie. Sędziowie przysięgli nie zatwierdzili pytań zadanych im przez trybunał. wobec czego Filiciak **został uwolniony od wny i kary i wypuszczony z więzienia.**

Bandyci w dorożce samochodowej.

Szofer auto-dorożki Nr. Kr. 6634 Dymitr Gyba, został napadnięty przz 2 nieznanych osobników, którzy zamówili go w Krakowie do przewiezienia ich do Brzeźnicy. W chwili, gdy samochód znajdował się na granicy Ligoty i Witanowic **pasażerowie usiłowali go ubezwładnić przez zarzucenie mu na szyję łańcuszka, prawdopodobnie celem zawładnięcia wozem, przyczem jeden z napastników zadał mu kilka uderzeń laską w głowę.** Napadnięty zdołał się jednak wyrwać opryszkom i uciec w kierunku domu w Nowej Olszy, wzywając pomocy, co widząc sprawcy zbiegli. Dochodzenia w toku.

Przyjazd wycieczki parlamentarzystów francuskich

POWITANIE NA DWORCU.

Parlamentarzyści francuscy przyjechali do **Krakowa wczoraj o godz. 5.30 rano a o 8-mej nastąpiło powitanie ich na dworcu** przez członków Komitetu przyjęcia oraz reprezentantów władz rządowych, miejskich i Instytucyj. Z chwilą wprowadzenia gości do salonu recepcyjnego orkiestra odegrała Marsyljankę. W salonie przyjęć powitali gości: prezes Komitetu przyjęcia prof. Nowak i wicepr. Tow. Przyjaciół Francji arch. Stryjeński, na co odpowiedział poseł Locquin, wyrażając im. wycieczki parlamentarzystów francuskich, podziękowanie za serdeczne przyjęcie w murach Krakowa. Zakończył okrzykitm na cześć Polski.

W RATUSZU KRAKOWSKIM.

Z dworca goście udali się do zarezerwowanych pokoi w hotelach a po odpoczynku zwiedzili Barbakan, kościół OO. Franciszkanów oraz Katedrę i Zamek na Wawelu. O godz. 10-tej przed południem przybyli do gmachu magistratu, gdzie w sali Rady miasta zebrali się członkowie Rady, wicewojewoda Duch, wiceprezydenci Ostrowski i Landau, b. premjer Nowak, rektor Uniw. Jag. Hoyer, sekretarz generalny Polskiej Akademji Umiejętności prof. Dr. Kutrzeba, prezydent Izby handlowej Epstein oraz reprezentanci szeregu urzędów i Instytucyj krakowskich. Parlamentarzystów francuskich powitał im. miasta wiceprez. Ostrowski. „W przepotężnych **światowych wzmaganiach** narodów Europy — mówił — znaleźliśmy nietylko życzliwe poparcie, ale pomoc faktyczną ze strony naszej największej przyjaciółki Francji, która swem zdecydowanem stanowiskiem tak walnie przyczyniła się do wskrzeszenia naszej Ojczyzny. — Kraków był też pierwszem miastem w Polsce, które zerwało pęta niewoli i wolność Polski ogłosiło, a wdzięczność swoją dla Francji wyraził Kraków, **składając przed czterema laty hołd największemu Wodzowi światowemu.** a tak drogiemu sercu każdego Polaka Marszałkowi Fochowi.

JESTEŚMY MISJĄ OFICJALNĄ NIE TYLKO PARLAMENTU ALE I RZĄDU.

Przemówienie wiceprez. Ostrowskiego wygłoszone w języku polskim tłumaczył na język francuski prezes towarzystwa urzędników miejskich nadradca Kubalski. W imieniu uczestników wycieczki dziekował gorąco za serdeczne słowa powitania p. Evain b. prezydent m. Paryża i wiceprezes Izby poselskiej. Pan Evain przypomniał. że przed 4-ma laty wraz z prezesem grupy francusko-polskiej p. Locquin już miał sposobność odwiedzić Kraków: „Zachowaliśmy z tej naszej pierwszej bytności — mówił — w starej stolicy Polski niezatarte wspomnienia. Wasze kościoły, wasze muzea pełne tak pięknych i cennych pamiątek, te piękne tkaniny, wykonane na zlecenie Zygmunta Augusta, które zabrali wam Rosjanie, tkane złotemi nićmi, nie mogły nie wzruszyć serca francuskiego. Powracamy ponownie do Krakowa i odnosimy wrażenie, że ze starożytnemi ulicami tego miasta jesteśmy związani od niepamiętnych czasów“.

Nawiązując do przemówienia wiceprezydenta Ostrowskiego p. Evain oznajmił, iż był szczerze i tem silniej wzruszony hołdem oddanym pamięci Marszałka Focha, ponieważ jako oficer łącznikowy był jego nieodstępnym towarzyszem. „Cześć, jaką otoczone jest w Polsce nazwisko Marszałka Focha — mówił — jest jeszcze jednym węzłem więcej, który zacieśnia naszą przyjaźń. Jesteśmy obecnie liczniejsi, niż podczas naszej pierwszej bytności. Nie jesteśmy zwykłymi turystami, parlamentarzystami, którzy zwiedzają kraj, jego pamiątki i miasta, jesteśmy misją oficjalną, nietylko parlamentu, lecz i rządu. Ministerstwo spraw zagranicznych nadało naszym odwiedzinom w Polsce charakter oficjalny“. Kończąc swe przemówienie, p. Evain powiedział: „Reasumując nasze uczucia względem Polski, wznoszę okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, na cześć Polski i m. Krakowa“!.

W południe odbyło się na cześć gości śniadanie wydane przez sfery rolnicze w sali Towarzystwa Ubezp. przy ul. Basztowej. O 4 pop. parlamentarzyści francuscy zwiedzili saliny wielickie powitani przy szybie Daniłowcza przez Zarząd miasta i żupy solnej a wieczór wzięli udział w bankiecie wydanym na ich cześć w Starym Teatrze.

PROGRAM DZIESIEJSZEGO DNIA.

Dziś we środę dalszy ciąg zwiedzania osobliwości Krakowa (kościół Marjacki, Muzeum Narodowe. Bbljoteka Jagiellońska), **a o 12 uroczyste powitanie uczestników wycieczki przez Senat w Auli Uniw. Jag.** O godz. 1 pop. śniadanie wydane przez Izbę handlową i przemysłową w salach Izby o 3-ciej czarna kawa u pp. Nowaków, o 4-tej wycieczka autobusami do Ojcowa. O godz. 8 wiecz. goście udadzą się do Teatru im. Słowackiego na przedstawienie. We czwartek 12 bm. o 6.35 rano parlamentarzyści francuscy odjadą do Katowic.

Sprostowanie.

Otrzymaliśmy następujące pismo: W nrze 237 „Głosu Narodu“ z dnia 6 września b. r. ukazała się wzmianka następującej treści: „Niemieckie nazwy na mapie Polski“. — W zakładach kartograficznych G. Freytaga i Berndta w Wiedniu wykonano „Mapę ścienną Polski i krajów ościennych“ zawierającą obok nazw polskich na terenie Wielkopolski także zniemczone nazwy miast. I tak obok Poznań można czytać Posen ,obok Gniezna — Gnesen i t. p. Utrwalanie tych zniemczonych nazw na mapie Polski jest tem bardziej niewłaściwe, że mapy sporządzono przy współudziale Głównej Księgarni Wojskowej Minist. Spraw Wojskowych w Warszawie“. Kategorycznie stwierdzam, że Główna Księgarnia Wojskowa przy wydaniu wspomnianej mapy nie współdziałała, żadnej aprobaty na jej wydanie nie dawała i że firma Fryetag i Berndt wogóle w tej sprawie do Głównej Księgarni Wojskowej się nie zwracała. Sprawę tę Główna Księgarnia Wojskowa skierowała na właściwą drogę. A. Bartosiewicz, kierownik G. K. W.

Sprostowanie p. A. Bartosiewicza zamieszczamy z prawdziwą satysfakcją, stwierdza ono bowiem, że do utrwalenia nazw niemieckich na mapie Polski Główna Księgarnia Wojskowa nie przyłożyła ręki.

Informację naszą powtórzyliśmy za „Gazetą Warszawską“, według której sama firma Freytag i Berndt informuje w swej mapie, jakoby wiadomą mapę sporządzono przy współudziale Głównej Księgarni Wojskowej Min. Spr. Woj. w Warszawie.

Wspaniałomyślny zapis ś. p. sędziego Kaczmarskiego.

Jak się dowiadujemy, zmarły onegdaj sędzia sądu okręgowego w Krakowie Dr. Józef Kaczmarski pozostawił testament, w którym cały swój majątek nieruchomy zapisał na cele kościelne i społeczne. I tak **kamienicę w Rynku podgórskim przekazał parafji podgórskiej, z tem że 600 zł. z czynszu miesięcznego ma iść jako legaty na ochronki podgórskie i inne cele społeczne. Połowa drugiego domu ma przypaść klasztorowi O. Redempterystów w Podgórzu.**

Pogrzeb ś. p. sędziego Kaczmarskiego odbył się wczoraj o 5 pop. z kaplicy na starym cmentarzu podgórskim. W pogrzebie wzięli udział prezesi sądów: apelacyjnego — Strawiński, okręgowego — Schwarcenberg Czerny z wiceprezesami i sędziami wszystkich wydziałów, prokurator sądu apelacyjnego Tokarz z prokuratorem Dr. Stąporem, prokurator sądu okr. karnego Kalczyński z prokuratorami, palestra krakowska, delegacja Towarzystwa Muzycznego, Chóru „Echa“, Klubu Literatów i Prawników oraz tłumy publiczności, zwłaszcza podgórskiej. Po egzekwjach w kaplicy cmentarnej połączone chóry odśpiewały pieśni żałobne poczem kondukt prowadzony przez proboszcza parafji podgórskiej ks. kan. Niemczyńskiego w otoczeniu licznego duchowieństwa ruszył w stronę grobowca rodzinnego.

Osobliwa a nieudała wyprawa złodziejska

Wczoraj rano przybył do stróżki domu Agnieszki Frycowej, przy ul. Pędzichów 22 jakiś osobnik i oświadczył, że jest upoważniony przez właściciela domu do zerwania blachy cynkowej z dachu, która chwilowo zostanie zastąpioną papą. Frycowa wydała mu klucz od strychu, poczem rzekomy blacharz przystąpił do zrywania blachy. **Po zerwaniu około 30 arkuszy pokrycia dachowego załadował je na ręczny wózek i usiłował z nią odjechać, jednak został w ostatniej chwili rozpoznany przez sąsiadów jako złodziej.** Opryszek zostawił łup na miejscu, poczem zbiegł. Szkoda wynosi około 300 zł.

Samobójstwo i zamachy na tle zawodu miłosnego.

We wtorek usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny **Paulina Szekitka**, (l. 32) służąca u dyrektora fabryki lokomotyw w Chrzanowie. Powodem zawód miłosny. Desperatkę przewieziono do Kasy Chor. w Chrzanowie. **Wskutek spalenia jodyną przewodów pokarmowych straciła ona mowę.**

Tomasz Motyka (l. 25) dokonał na polach pod Giebułtowem w pow. krakowskim **zamachu rewolwerowego na Anielę Ziółkównę** (l. 21) z Giebułtowa. Powodem zamachu była zawiedziona miłość. Ziółkówna raniona lekko dwa razy w głowę udała się do lekarza w Krakowie, a Motyka po dokonaniu czynu zbiegł do lasu w Giebułtowie, gdzie **z braku naboi do rewolweru popełnił samobójstwo przez zadanie sobie trzech ran nożem w okolicę serca.** Zwłoki pogrzebano na polecenie prokuratury.

Kraków, 11-go września 1929.

Środa 11: św. Prota.
Czwartek 12: św. Walerjana.
Czwartek 12: wschód słońca o godz. 5.11, zachód o godz. 18.00.

BUDOWA HALI DO SPRZEDAŻY MIĘSA DOWOŻONEGO. Na posiedzeniu Komisji administracyjnej Rady miasta, zatwierdzono plany i uchwalono przystąpić do budowy w Rzeźni miejskiej nowej hali do sprzedaży mięsa przywożonego z poza Krakowa. Celem tej budowli jest skoncentrowanie i zabezpieczenie higienicznych warunków sprzedaży i oględzin mięsa z bydła, bitego poza Krakowem, a przezaczonego do tutejszej konsumcji. Ze względu na interes ludności miejscowej Komisja uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do prac przygotowawczych do budowy tej hali. Nadto uchwalono przedłużyć do końca b. r. opłaty, pobierane dotąd za używanie przez rzeźników i masarzy klatek na przechowanie mięsa w chłodni miejskiej.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 30—35 gr, niezbieranego 40—45 gr, kwaśnego 35—40 gr, śmietanki 60—65 gr, śmietany kwaśnej 1.60—2.40 zł, 1 kg. masła zwycz. 5—5.40 zł, sera krowiego 1.20—1.30 zł, jaja za kopę 10—10.50 zł, za sztukę 17—18 gr. Drób: kura 5—8 zł, para kurcząt 4—8 zł, kaczka 4—7 zł, gęś 8—12 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 8—9 zł, buraki 1 kg. 14—16 gr, marchew 18—20 gr, cebula 25—50 gr, pietruszka 30—35 gr, pomidory 50—60 gr, fasola szpar. żółta 60—70 gr, ogórki kopa 1—2 zł, chrzan 1 kg. 2—2.50 zł.

WŁAMANIE. Szczepan Ryś, właściciel składu naczyń rolniczych z Prokocimia, zgłosił w policji, że w dniach między 7 a 9 bm. dostał się nieznany sprawca do jego składu przez oderwanie kraty w oknie, i skradł magnet do samochodu, różne narzędzia ślusarskie, oraz kwotę 60 zł. Ogólna szkoda wynosi około 1000 zł. Dochodzenia w toku.

Z KRONIKI POGOTOWIA. Wczoraj rano interwenjowało Pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach oberwania się rusztowań. I tak na ul. Wygranej spadł z rusztowania z wysokości II p. Stanisław Konik l. 32 murarz. a na ul. Wieczystej uległ podobnemu wypadkowi murarz Franciszek Kuśmider. Pierwszy z nich ma złamaną nogę, a drugi ciężko zranioną głowę. Obu po opatrzeniu przewieziono do szpitala chirurgicznego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Wielki kram“ (z udziałem K. Junoszy Stępowskiego).
Czwartek: „Wielki kram“ (z udziałem K. Junoszy Stępowskiego).
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

„GONG“.

Czwartek: „Ona go zdradza“ (premjera).
Piątek: „Ona go zdradza“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Hrabia Monte Christo“.
BAGATELA: „Intrygant“ (Patrjota).
NOWOŚCI: „Intrygant“ (Patrjota).
CORSO: „Niewolnica Szanghaju“ (w roli głównej Carmen Banj).
WARSZAWA: „Sumaj“ (Tajemnice puszczy sjamskich).
SZTUKA: „Czarne domino“.
WANDA: Zamknięte z powodu remontu.

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko do piątku włącznie grany będzie sensacyjny „Wielki kram“ Shawa, tak życzliwie przyjęty przez publiczność krakowską, oklaskującą codziennie gorąco cały zespół ze świetnym Junoszą — Magnusem na czele. Na dzisiejszem przedstawieniu obecni będą, bawiący w Krakowie parlamentarzyści francuscy. Po dwóch rolach poważnych ujrzymy w sobotę Junoszę-Stępowskiego poraz pierwszy w jednej z jego wsławionych kreacji komicznych, jako barona Wurtza w wybornej komedji Verneuila „Azais“. W sztuce tej, przygotowanej reżysersko przez p. Niewiarowicza, ukażą się poraz pierwszy pp. J. Kossocka, powracająca na scenę krakowską i I. Mielęcka, obie pozyskane z wileńskiej Reduty. W niedzielę, o godz. 3.30 popoł. pierwsze w tym sezonie przedstawienie popołudniowe efektownej sztuki historycznej F. Goetla „Samuel Zborowski“, z K. Junoszą-Stępowskim, jako Batorym.

TEATR REWJOWY GONG KOMUNIKUJE: Jutro t. j. we czwartek premjera przebojowej rewji wiązanej w 8 wielkich aktach, pióra Pokraki i Lela. p. t. „Ona go zdradza“. Współudział całego zespołu z nowozaangażowaną primadonną teatrów lwowskich Stanisławą Rylską i świetnym artystą scen warszawskich Janem Bieliczem na czele. Codziennie po dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9.20 wieczorem. Przedsprzedaż biletów w magazynie J. Rudnickiego Linja A—B.

Życie gospodarczo-społeczne.

Ogólnopolski Zjazd rzemiosła w Poznaniu

Kilka tysięcy rzemieślników z całej Polski zjechało w ub. niedzielę do Poznania na ogólnorzemieślniczy kongres. Przybyły delegacje cechowe nawet z tak odległych zakątków jak Pińsk i Nowogródek. Na nabożeństwie w kolegjacie farnej obok około dwustu sztandarów stanęły tłumy uczestników zjazdu, a po nabożeństwie wyruszył do „Domu Rzemieślniczego“ pochód tak imponujący jakiego prócz pochodu w święto „Sokoła“ jeszcze w Poznaniu nie było.

W imieniu Komitetu Wykonawczego I. Wszechpolskiego Zjazdu, zagaił obrady prezes Związku Towarzystw Rzemieślniczo-Przemysłowych z Poznania p. **Franciszek Górczak.** W treściwych słowach wskazał mówca na zjazd jako na dowód **jednolitości i siły rzemiosła polskiego,** które zrywa się do pracy dla lepszej przyszłości. Witając w męskich słowach przedstawicieli władz duchownych i świeckich, podkreślił, iż **rzemiosło z dawnych lat było wierne tradycjom religijnym i złożył zapewnienie, iż w tym kierunku zamierza kroczyć w przyszłości, wiernie Bogu i Ojczyźnie.** Kończy mówca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, podjętym przez kilkotysięczne audytorjum.

Nastąpił szereg przemówień powitalnych, z których na szczególne wyróżnienie zasługują słowa ks. bisk. Dymka owacyjnie witanego przez Zjazd. Wskazał on na wielkie zadania jakie ma dziś przed sobą rzemiosło, a najważniejsze z nich, to praca dla wielkiej i potężnej Polski. Idzie też o to, by obywatel polski był obsłużony przez polskiego rzemieślnika. Przemawiał również imieniem **Koła Mieszczańskiego z Krakowa p. Węgrzyn** podkreślając, że rzemiosło małopolskie jest niejako dziedzicznie obciążone przez element, działający destruktywnie, jakim jest żydostwo.

Referat na temat: **Organizacja rzemiosła i jego ustawodawstwo“** wygłosił inż. Kwasieborski z Warszawy. Mówca wskazał na istniejące obecnie ustawodawstwo i poddał je rzeczowej krytyce. W izbach rzemieślniczych ma rzemiosło tylko wązki zakres uprawnień. Prawa cechów są uszczuplone. To, co jest, należy wyzyskać dla dobra rzemiosła, a zarazem dążyć do usunięcia błędów i rozszerzenia uprawnień. W izbach rzemieślniczych i cechach, jako urzędowych gospodarczych organizacjach, działalność rzemiosła jest z natury rzeczy skrępowana. Toteż obok nich musi się równocześnie rozwinąć swobodniejsza społeczna działalność w takich organizacjach, jak tutejsze Towarzystwa Przemysłowe, w których mogą także brać udział przedstawiciele innych warstw. Najważniejszem zadaniem obecnej chwili jest stworzenie naczelnej organizacji rzemiosła, skupiającej całe, polskie i chrześcijańskie rzemiosło Rzeczypospolitej, by jego głos ważył tam, gdzie się dotąd rzemiosło lekceważy.

Po zakończeniu obrad 1-go dnia, zwiedzali uczestnicy zjazdu pamiątki miasta, wystawę zabytków rzemiosła wielkopolskiego oraz P. W. K. W poniedziałek popołudniu zakończono obrady uchwaleniem odpowiednich rezolucyj.

Protesty wekslowe wzrosły do cyfr dotąd nienotowanych

W lipcu zaprotestowano przeszło pół miljona weksli na 116 miljonów złotych. — Cieżki ultimo sierpnia. — Pessymizm sfer bankowych.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego mieciąc lipiec b. r. był rekordowym zarówno pod względem ilości zaprotestowanych weksli, jak i wysokości ogólnej sumy na którą opiewały. W miesiącu tym podano mianowicie do protestu **506.713 weksli na kwotę 116.763.000 zł.,** przyczem przeciętna suma zaprotestowanego weksla wynosiła **230 zł.** Przez notarjuszy zaprotestowano 446.000 weksli przez urzędy pocztowe 60.700.

Należy dodać że tak wielkiej liczby protestów dotychczas nie notowano, a świadczy ona o bardzo silnem pogorszeniu warunków płatniczych. W lipcu ub. r. ogólna liczba weksli zaprotestowanych wynosiła 230.013 na sumę 47.594 tys. zł. Od września 1928 r. daje się zauważyć stały wzrost liczby protestów a mianowicie we wrześniu 1928 — 236.909 protestów na sumę 49.880 tys. zł., w grudniu 313.128 weksli na sumę 67.668.000 zł., w styczniu b. r. 356.691 weksli na 76.787 tys. zł., w lutym 390 tysięcy weksli, w marcu 441 tys., kwietniu 454 tys., w maju 475 tys. i w lipcu 506 tysięcy. Jedynie w czerwcu dał się zauważyć pewien spadek mianowicie liczba protestów wynosiła 456 tysięcy weksli.

W województwie krakowskiem zaprotestowano w lipcu 23.565 weksli na sumę 6.189.000 zł., z czego na m. Kraków przypada 8165 weksli na 2,570.000 zł.

W sierpniu — jak można wnioskować ze sprawozdań bankowych — sytuacja na rynku kredytowym nie przedstawia się lepiej, a ultimo miesięca było bardzo ciężkie. Wprawdzie liczba weksli dopuszczonych do prostestu nie zwiększyła się w porównaniu z lipcem, to jednak dał się zauważyć **fakt podnoszenia większych kwot z rachunków bieżących i oszczędnościowych,** które to kwoty niewątpliwie przekazywane były na płacenie weksli. O ile z jednej strony dowodzi to pewnego poczucia odpowiedzialności w społeczeństwie i w kupiectwie, odpowiedzialności w wypadku niepłacenia weksla, o tyle z drugiej strony ostatnie ultimo wykazało, że sfery handlowe są ostatecznie wyczerpane i nie mają możności pokrywania swych zobowiązań bez naruszenia kapitałów oszczędnościowych i rezerwowych. Sfery bankowe są nader pesymistycznie usposobione co do najbliższej przyszłości.

—oo—

Hasło „swój do swego“ wśród polonji chicagowskiej.

Kupiectwo polskie w Chicago — jak podaje prasa polsko-amerykańska — podjęło w ostatnich czasach akcję samopomocy wobec cisnącej je konkurencji ze strony t. zw. „sklepów łańcuchowych“. Konkurencja ta dotyka zwłaszcza polskie sklepy artykułów spożywczych t. zw. „grosernie“, których w Chicago jest od 4.500 do 5.000. Starania ich idą w tym kierunku, by skłonić polonję chicagoską do robienia zakupów wyłącznie w sklepach polskich. Ponieważ w Chicago mieszka około 500.000 Polaków, przeto licząc po 5 osób na rodzinę, wypada 100.000 rodzin; przyjmując dalej — według obliczeń polskich pism w Ameryce — że każda rodzina przeciętnie wydaje tysiąc dolarów rocznie na utrzymanie, z czego połowa idzie na koszta żywności — wychodźtwo polskie w Chicago wydaje rocznie 50 miljonów dolarów na artykuły spożywcze. Lwia część tych miljonów idzie dotychczas do sklepów łańcuchowych.

—o—

Kolejowcy protestują przeciw nowej pragmatyce.

Pragmatyka służbowa, ogłoszona w sierpniu b. r. rozporządzeniem rady ministrów, wywołała silne niezadowolenie wśród pracowników administracji kolejowej. Zamiast poprawy, pogarsza ona te uprawnienia, jakie kolejowcy zdobyli bądźto za czasów zaborczych, bądź też po odzyskaniu niepodległości.

Zarząd główny Związku Kolejowców Polskich uchwalił w tej sprawie rezolucję stwierdzającą, że nowa pragmatyka:

1) podważa stałość stosunku służbowego pracowników kolejowych przez **nadanie administracji kolejowej prawa zwalniania według swego uznania, bez podania przyczyn,** pracowników nieetatowych w ciągu 15 lat od dnia objęcia służby, zaś etatowych w ciągu 10 lat,

2) nadaje naczelnej władzy przedsiębiorstwa „P. K. P.“ **prawo przeniesienia w stan nieczynny każdego pracownika,**

3) **narusza zasadę awansów według starszeństwa służbowego** i uzależnia awansowanie pracowników od uznania właściwej władzy,

4) umożliwia administracji kolejowej **przenoszenie pracowników na niższe stanowiska i obniżanie im uposażenia,**

5) **obniża** większości pracowników etatowych **dotychczasowe wymiary urlopów wypoczynkowych,**

6) **nie określa terminu, w jakim pracownicy czasowi winni otrzymać stałość,**

7) narzuca **drakońskie przepisy dyscyplinarne** i narusza obywatelskie prawa pracowników.

Zarząd Główny protestuje przeciwko treści powyższych rozporządzeń, stwarzających niepewność jutra dla stu kilkudziesięciu tysięcy pracowników kolejowych, — domaga się cofnięcia krzywdzących postanowień, i wzywa Wydział Wykonawczy Związku do podjęcia i przeprowadzenia takiej akcji, któraby spowodowała zmianę wszystkich krzywdzących pracowników kolejowych postanowień.

Wzrost zapasu złota w Banku Polskim

Podług ostatniego bilansu dekadowego, zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 14.3 milj. złotych, zaś w ciągu całego miesiąca sierpnia o 23.4 milj. zł. Wynika z tego, że Bank Polski skorzystał z trwającego od dłuższego czasu dopływu walut dla wznowienia swej polityki gromadzenia złota, prowadzonej szczególnie intensywnie w ciągu r. 1928. Obecnie zapas złota Banku Polskiego wynosi **przeszło 650 milj. zł.** Większe zapasy złota posiadają w Europie **tylko banki emisyjne czterech mocarstw i Hiszpanji, oraz państw, będących oddawna wielkiemi centrami finansowemi,** t. j. Holandji, Belgji i Szwajcarji, natomiast wszystkie inne państwa europejskie posiadają znacznie mniejsze od Polski zapasy złota, tak naprzykład Bank Szwedzki 560 milj. zł., Czechosłowacki około 300 milj. zł., zaś banki Austrji, Węgier i Jugosławji, łącznie tylko 620 milj. zł., a więc mniej od Banku Polskiego.

—ooo—

P. BYRKA KANDYDATEM NA DYREKTORA IZBY PRZEM.-HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

Warszawa (Telef. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w sferach rządowych przewidziany jest na stanowisko **dyrektora krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Byrka,** poseł z klubu B. B., przewodniczący komisji budżetowej Sejmu.

—o—

Rynek akcyjny bez zmiany.

Giełda jak zwykle bez ruchu, przy tendencji niejednolitej. Z kilku akcji notowanych wczoraj, Zieleniewski zniżkowy, podobnie jak Pharma, natomiast Elektrownia nieco zwyżkowa. Z papierów procentowych zwyżkowała pożyczka inwestycyjna.

Płacono Zieleniewskiego po 82 zł; Elektrownię 81.25—81.50 zł; pożyczkę inwestycyjną 120.50—121 zł.

Dolar gotówkowy 8.87½—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Londyn 43.22¾, 43.33, 43.12½; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.89½, 34.98½. 34.80½: Praga 26.39¾. 26.45¾, 26.33¾; Szwajcarja 171.81½. 172.24½. 171.38½; Wiedeń 125.55, 125.86, 125.24; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.29.

Dolary 8.88¾, 8.90¾, 8.86¾.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 166.25, 166.50 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78.50 — Kijewski 90 — Siła i Światło 127 — Firley 52 — Nobel 16, 17 — Cegielski 41 — Ostrowiec 86 — Starachowice 26¼, 26, 26¼ — Zieleniewski 111, 110.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 119.75, 119.25. 119.75 — 5% dolarowa 58¾ — 5% konwersyjna 49.25, 49.50, 49.25 — 6% dolarowa 85 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.31½, Londyn 25.16¼, Nowy Jork 5.19.25, Belgja 72.15, Włochy 27.14½, Hiszpanja 76.55, Holandja 208.05, Berlin 123.60. Wiedeń 73.05. Sztokholm 139.05, Oslo 138.30, Kopenhaga 138.20, Sofja 3.75, Praga 15.36½. **Warszawa 58.25,** Budapeszt 90.65, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.09, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 217.50.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Wczorajsza giełda zbożowa w Krakowie zanotowała: żyto dworskie 69/70 — 28 do 29 zł., żyto dworskie 67/68 — 25.50—26.56, żyto targowe 24—25, jęczmień na krupy 27—28, jęczmień browarnjany 29—30, koniczyna pastewna 10—13 zł.

Ceny innych artykułów pozostały bez zmiany, przy tendencji spokojnej.

Radjo.

Czwartek 12 września.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy; 16.30 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Czarodziejska historja o mistrzu Marcinie“ w radjof. pp. Milskiego i Suszyńskiego, w wyk. artystów dramatycznych; 17 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 P. Jola Fuchsówna: „Przegląd mód“; 17.50 Transmisja z Poznania; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości, „Gadki podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.40 Komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 „Młodość Stefana Żeromskiego“ — prof. dr. Fr. Bielak; 20.30 Koncert wieczorny: pp. Miłosława Bursówna (śpiew), Alfred Schenker (skrz.), Wilhelm Mantel (akomp.); 22 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wiadomości z Powsz. Wystawy Kraj. w Poznaniu; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat L. O. P. P.; 16.30 Program dla dzieci z Krakowa, oraz muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Wśród książek“ — prof. Henryk Mościcki; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy; 18 Koncert kameralny: Kazimierz Futler (wiolończ.), prof. Jan Dworakowski (skrzy.), prof. Seweryn Śnieckowski (obój) i prof. Ludwik Urstein (fort.); 19 Rozmaitości: 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.30 Muzyka lekka; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.26 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram: 22.45 Muzyka salonowa z „Oazy“.

Katowice (408.7). G. 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Nadprogram; 1630 Transmisja z Krakowa; 17 Muzyka płyt gramofonowych „Ebeco“, Katowice, 3 Maja L. 34; 17.25 Transmisja z Warszawy; 17.56 Ostatnie nowiny z Powsz. Wystawy Kraj. w Pozanju: 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Skrzynka pocztowa“ — p. Stanisław Steczkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20 Odczyt z działu: „Sport“ p. t. „Ignac na morzu“ — dr. Załuski; 20.30 Transmisja z Krakowa; 22 Transmisja z Warszawy.

—o—

Konferencja w sprawie Stanów Zjednoczonych Europy.

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.). Z Genewy donoszą, że na poufną konferencję, zwołaną przez Brianda w sprawie idei Stanów Zjednoczonych Europy przybyło 27 delegatów państw europejskich, w tem 22 ministrów spraw zagranicznych. Briand przemawiał dwukrotnie, następnie zaś przemawiali Henderson, Stresemann, Motta, Marinkowicz i Scialoia. Powszechnie wypowiadano się za zrealizowaniem idei Brianda, przedewszystkiem przez zbliżenie ekonomiczne, które jednak musi iść równolegle ze zbliżeniem politycznem. Ostro wystąpił minister Henderson, który wyraził pogląd, że idea Stanów Zjednoczonych może napotkać na przeszkody, jednak **oponentom trzeba będzie narzucić (!) ideę Stanów**, podobnie jak należy narzucić wszystkim państwom konwencję o 8-godzinnym dniu pracy. Ostre wystąpienie Hendersona, mające zresztą precedens w analogicznem ujęciu sprawy Palestyny na Radzie Ligi zasługuje na tem silniejsze podkreślenie, **że Anglja mimo objęcia rządów przez Labour Party nie ratyfikowała konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy.**

Delegaci poruszają różne sprawy.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Ligi Narodów minister angielski **Graham** zalecał zawarcie układów, mających na celu poprawę sytuacji w przemyśle węglowym.

Delegat szwajcarski **Motta** w przemówieniu swem podkreślił, że rysem, który charakteryzuje 10-te Zgromadzenie Ligi, jest to, że święci na niem triumf idea obowiązkowej jurysdykcji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Delegat portugalski **Vasconcollos** przedstawił sytuację finansową i gospodarczą Portugalji, którą uważa za doskonałą.

Minister **Benesz** oświadczył, że podpisze klauzulę fakultatywną statutu trybunału haskiego i pakt genearalny o rozjemstwie i stwierdził, że Czechosłowacja podziela poglądy Brianda i pragnęła zawsze zniesienia granic celnych do odrodzenia gospodarczego Europy.

Na posiedzeniu wtorkowem kontynuowano ogólną dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Ligi za rok ubiegły.

Pierwszy mówca hr. **Apponyi** (Węgry) oświadczył, że podziela pogląd ministra Stresemanna, iż zagadnienie mniejszości narodowych musi być znowu poruszone i to w komisji szóstej. W sprawie rozbrojenia mówca krytykował wielkie mocarstwa, które żądając rozbrojenia od państw mniejszych, winny — zdaniem jego — rozbroić się pierwsze. Podniesionym głosem oświadczył hr. Apponyi, że podpisując traktaty pokojowe zwycięzcy również przyjęli na siebie zobowiązanie rozbrojenia.

Po hr. Apponyi zabrał głos szwedzki minister spraw zagranicznych **Trygger** zaznaczając, że zagadnienia gospodarcze w coraz większej mierze wywierają wpływ na politykę. Mówca oświadczył dalej, że zaledwie kilka krajów nadało bieg zalecaniom światowej konferencji gospodarczej w roku **1927**, natomiast niektóre państwa nawet podwyższyły barjery celne.

Następny mówca łotewski minister spraw zagranicznych **Balodis** podkreślił, że usiłowania Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia poczyniły nieznaczne tylko postępy.

—ooo—

Biją się, lecz tylko na pewnym odcinku.

OSOBLIWOŚCI STOSUNKÓW CHIŃSKO-ROSYJSKICH.

Wiedeń. 10 9. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu. Jak podaje „Times" **ofenzywa wdrożona przez wojska sowieckie w odcinku Mandżurja — Pogranicznaja, doznała niepowodzenia. Rosjanie musieli się cofnąć.** Rosyjski ogień armatni spowodował w Pogranicznaja wielkie szkody. Według doniesień dzienników japońskich wskutek pożarów spowodowanych bombardowaniem grozi miastu zniszczenie. Ze strony rosyjskiej ostrzeliwano także pociąg kolejowy, przyczem dwóch podróżnych zabito, trzech zaś raniono.

Coraz większe rozmiary walk.

Warszawa. 10 9. (Tel. wł.) Z Charbina nadchodzą alarmujące wiadomości o sytuacji na granicy sowiecko-mandżurskiej. Sowiety ślą do rządu chińskiego noty protestacyjne, równocześnie zaś z Rosji centralnej **nadchodzą nad granicę coraz to nowe posiłki dla armji czerwonej.** Wojska sowieckie przypuszczają regularne ataki na miejscowości położone w prowincji między rzekami Ussuri i Amur. **W atakach biorą udział oddziały kawalerji, samoloty i liczna piechota.** Pod Oniszi toczą się zacięte walki. Po obu stronach bez przerwy biją działa, pod których osłoną oddziały piechoty usiłują się wzajemnie odepchnąć. W krwawej tej walce, która trwa już 24 godzin, **padło po obu stronach kilkuset żołnierzy.** W samym Charbinie panuje zamieszanie. Przez miasto w kierunku dworca stale odchodzą nowe oddziały, kierujące się do miejscowości najbardziej przez wojska sowieckie zagrożonych.

POGRANICZNAJA W RĘKACH CHIŃSKICH.

Mukden (PAT). Urzędowo donoszą, że po dwóch dniach gwałtownych walk, miejscowość Pogranicznaja została zajęta przez Rosjan, których jednak Chińczycy wyparli ponownie w niedzielę wieczorem.

Miny na rzekach w Mandżurji.

Moskwa 10. 9. (PAT). Wzdłuż rzeki Sungari i Amuru płyną torpedy, złożone przez wojska chińskie po zajęciu kolei wschodnio-chińskiej. Miny te, przedstawiają niebezpieczeństwo dla żeglugi na Amurze.

NOWE STARCIA.

Moskwa (PAT). Mimo dokonanej między rządem Z. S. R. R. a nankińskim rządem narodowym wymiany not, zapowiadających chęć załagodzenia w drodze pokojowej istniejącego konfliktu — w dalszym ciągu na różnych odcinkach sowiecko-chińskiej granicy zachodzą ostre starcia. M. in. **w ubiegłą niedzielę ostrzeliwano się nawzajem ogniem karabinowym i artyleryjskim w rejonie Gradekowo i Nikolsko-Ussurijska.** Podobno po obu stronach są straty w ludziach. Szczegółów tych starć z źródeł oficjalnych nie podano.

Anglja chce nawiązać stosunki z Rosją.

KRYTYCZNA FAZA ROKOWAŃ Z AMERYKĄ.

Londyn. (PAT.) W poniedziałek po dłuższej przerwie letniej zebrał się znowu gabinet angielski pod przewodnictwem Mac Donalda. Według informacyj, uzyskanych z dobrego źródła, posiedzenie poświęcone było przedewszystkiem załatwieniu dwóch spraw z zakresu polityki zagranicznej, a mianowicie: **rokowaniom angielsko-amerykańskim** oraz **podjęciu stosunków anglo-sowieckich.** W pierwszej sprawie Mac Donald zapoznał gabinet ze stanem rokowań i podał do wiadomości członków gabinetu treść memorandum, które otrzymał w sobotę od prezydenta Hoovera za pośrednictwem ambasadora Dawesa. W mmorandum tem zawarte są konkretne propozycje co do obniżenia tonażu krążowników brytyjskich, celem umożliwienia pewnego parytetu anglo-amerykańskiego. Wśród członków gabinetu przeważa pogląd, **że obniżenie tonażu angielskiego jest niewykonalne, w każdym razie panuje ogólne przekonanie, że rokowania anglo-amerykańskie wstąpiły w stadjum krytyczne.**

Co się tyczy drugiej sprawy, a mianowicie podjęcia stosunków z Sowietami, to, naodwrót, panuje w gabinecie prawie jednomyślne przekonanie, że **stosunki winny być podjęte jak najprędzej.** Rząd angielski w ciągu 6-ciu tygodni od chwili przerwania rozmów z Dowgalewskim **nieco zmienił swe stanowisko i niewątpliwie jest dzisiaj skłonniejszy do podjęcia stosunków.** W każdym razie rząd angielski nie zamierza więcej wysuwać całokształtu spornych zagadnień anglo-sowieckich jako programu dyskusji i uzależnić podjęcie stosunków od rezultatów tej dyskusji. **Rząd angielski pragnie obecnie ograniczyć dyskusję do kwestyj czysto proceduralnych, a więc do omówienia formy nawiązania stosunków, a przedewszystkiem wyjaśnić, czy obydwa państwa wyślą do siebie niezwłocznie ambasadorów, czy też ograniczą się narazie do reprezentacji przez charges d'affaires.**

Dzisiejszy „Manchester Guardian" w bardzo zdecydowany sposób żąda podjęcia niezwłocznie pełnych stosunków i obustronnego wysłania ambasadorów, uważając, **że wszelkie dyskusje pozostawić można późniejszej wzajemnej akcji dyplomatycznej obu państw.** „Manchester Guardian" wyraża przekonanie, że ubiegłe lata w dostatecznej mierze przekonały wszystkich w Anglji, że **propagandy bolszewickiej niema się czego obawiać.**

—o—

Syjonista i mufti arabski o Palestynie.

Warszawa, 10 9. (Tel. wł.) Angielski dziennik **„Daily Mail"** ogłasza wywiad swego korespondenta w Palestynie z członkiem egzekutywy syjonistycznej pułk. Kishem, oraz wielkim muftim Amin Husseinem, który jest polityczno-religijną głową Arabów.

Kish ostro krytykował krótkowzroczność administracji angielskiej w Palestynie i oskarżał ją o brak energji co doprowadziło do obecnego stanu.

Wielki mufti przedstawił w rozmowie z korespondentem **dążenia Arabów do stworzenia konferencji, któraby objęła Syrję, Palestynę, Mezopotamję i Arabję,** następnie zaś przeszedł do omówienia wpływów komunistycznych. Amin Hussein zwrócił uwagę na podburzające ulotki, podpisane przez **komitet komunistyczny Jerozolimy.** Niema Arabów-komunistów, powiedział, więc widocznie **komunizm przybył z pomocą żydów-bolszewików.**

Śledztwo w sprawie Shearera.

4 admirałowie zwalczali ideę rozbrojenia.

Wiedeń. 10 9. (PAT.) „United Press" donosi z Waszyngtonu. **Agent przemysłu amunicyjnego Shearer** oświadczył dziennikarzom, że już **w roku 1924 usiłowali wysocy oficerowie marynarki** Stanów Zjednoczonych zwalczyć wszelkie **ograniczenia zbrojeń na morzu.** Byli to **admirałowie: Robinson, Plunkett, Pratt i Wiley.** Shearerowi oddano do dyspozyji tajny materjał urzędowy.

Shearer został wydalony przez firmy okrętowe **na żądanie b. sekretarza stanu Kelloga.** Także angielski urząd zagraniczny poczynił przedstawienia w amerykańskim departamecie stanu z powodu jego działalności.

Senator **Borah** na podstawie twierdzeń Shearera zapowiedział, iż zażąda, by wymienieni 4 admirałowie przesłuchani zostali przez komisję marynarki senatu. **Komisja przesłucha także rzeczoznawców marynarki, którzy brali udział w konferencji genewskiej i zapytał ich, czy dostarczali Shearerowi materjału urzędowego.** Prezydent **Hoover** oświadczył, że musi być przedsięwzięte gruntowne śledztwo. Zostało wdrożone ponadto sądowe śledztwo wstępne.

Spodziewają się, że rewelacje Shearera wzmocnią pozycję Hoovera i jego starania celem doprowadzenia do porozumienia flotowego z Anglją.

—o—

VENIZELOS ZWIEDZI P. W. K.

Warszawa, 10. 9. (Telef. wł.) Grecki prezes rady ministrów Venizelos przybędzie do Poznania na PWK. w dniu 23 bm. bezpośrednio po zamknięciu sesji Ligi Narodów.

PRZYJAZD MINISTRÓW BAŁTYCKICH.

Warszawa, 10. 9. (Tell wł.). Na spotkanie mających przybyć do Polski ministrów przemysłu i handlu Finlandji i Łotwy wyjechał do stacji granicznej Żemgale naczelnik wydziału prasowego ministerstwa przemysłu i handlu radca Jackowski. Goście przybywają do Warszawy w dniu jutrzejszym.

Kto wygrał na loterji?

W drugim dniu ciągnienia 5 klasy 14-tej Polskiej Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

Zł. 350.000 nr 19271.
Zł. 20.000 nr 113235.
Zł. 15.000 nr 133953.
Zł. 10.000 nry 120908 66205.
Zł. 5.000 nry 81850 102633 174975.
Zł. 3.000 nry 69858 73170 82746 114041 143658.
Zł. 2.000 nry 20204 45797 52891 73096 85467 93923 209637 165212 168200.
Zł. 1000 nry 2917 34534 71712 7800 42684 72189 9721 54380 23263 62442 23419 67594 86190 86245 95787 121824 128898 131490 132337 145851 164197 171299 172274 174352 175546 178042.
Po 600 zł. nry: 8628 14032 14936 16069 16660 19150 26144 26293 26533 28805 42649 43840 44631 45038 53050 60613 62117 71191 73147 74560 75540 76378 89614 94791 100592 104694 107426 118583 120527 130343 130437 136705 139047 142209 147971 148705 150223 155584 155543 158353 160787 160987 167714 180538 184054 184484.

4 ludzi wygrało 350 tys. zł.

Warszawa. 10 9. (Tel. wł.) Wielka wygrana 350.000 złotych, która padła wczoraj w drugim dniu ciągnienia piątej klasy Państwowej Loterji Klasowej będzie podzielona między czterech niezamożnych posiadaczy losu. Los, na który padła wspomniana wygrana sprzedała kolekutra w Warszawie przy ul. Nowolipie. Jedną ćwiartkę losu kupił biedny kupiec z ul. Franciszkańskiej, drugą pewien rzemieślnik z Nalewek, trzecią kuśnierz z Franciszkańskiej a czwartą pewien kupiec z Nowolipia.

—o—

POWRÓT HARCERZY Z HISZPANJI.

Warszawa, 10. 9. (Telef. wł.) Dziś o godz. 3 po południu wróciła do Warszawy wycieczka harcerzy polskich, którzy w liczbie 15 po międzynarodowym zlocie harcerskim w Anglji udali się na powszechny zlot harcerzy hiszpańskich w Barcelonie. Wycieczka zwiedziła Paryż, Madryt, Toledo, Barcelonę, Medjolan, Wenecję, Wiedeń, oraz wiele innych miast mniejszych.

—o—

SINTAIR I STEEMAN. 46

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

Zeznania narzeczonej zrobiły duże wrażenie na Mużorskim. Piękne jego rysy przyoblekły się w melancholję i widać było, że chłopak naprawdę i serdecznie żałuje swej lekkomyślności. Mimo wszystko kradzież ta była wynikiem lekkomyślności, a nie złych instynktów. Gdy jednak zkolei zjawiła się przed stołem sędziów stróżka domu, w którym mieszkał Mużorski, pani Poidplume, melancholja jego znikła i łobuzerski uśmiech rozjaśnił mu oczy. Coprawda wraz z nim uśmiechnęła się cała sala, gdyż czcigodna pani Poidplume nie mogła nie wywołać wesołości swoim wyglądem. Malutka, okrągła, z olbrzymim biustem, kokieteryjnie zakrytym koronkowym szalikiem, drobnemi krocz kami weszła wdzięcznie do sali. Ogromne strusie pióro chwiało się na kapeluszu „od święta" w takt jej podrywających kroczków. Ująwszy w ręce fałdy szerokiej spódnicy przysiadała, dygając pokolei wszystkim członkom sądu.

Pani Poidplume mówiła o swoim lokatorze z entuzjazmem:

— Czy go znam, prześwietny sądzie? A ktoby go znał, jeśli nie ja? Kto mu prał bieliznę co tydzień i przyszywał guziki? Taki zawsze był miły, że jeszcze nie dalej, jak dziś mówiłam do sklepiczarki: „Moja pani — mówię jej — słyszane to rzeczy, żeby się czepiali takiego człowieka, jak pan Mużorski". Nie było wypadku, prześwietny sądzie, żeby wracając do domu nie zajrzał do mnie i nie zapytał się o zdrowie. Bardzo często przynosił mi różne prezenciki...

— Jak na kogo, kto kradnie z rzekomej nędzy, taka hojność jest zastanawiająca — zauważył zgryźliwie Carolus.

— Och niechże pan nie przecenia mojej hojności — roześmiał się Mużorski — gotowy pan jeszcze posądzić czcigodną panią Poidplume, że była moją sympatją.

Pani Poidplume nie dosłyszała na szczęście tej uwagi narażającej na szwank jej wdowieńską cnotę i ciągnęła dalej:

— Raz to mi przyniósł druty do robienia pończoch, kiedyindziej siemienia dla kanarka, kiedyś znów paczkę tabaki... A zawsze grzeczny, zawsze uprzejmy, jeszcze niedalej jak wczoraj mówiłam do handlarki, co ma sklepik w sąsiednim domu. „Moja pani — mówię jej — żebym miała pod przysięgą zeznawać, to zeznam że nie znam milszego człowieka". A niedalej, jak dziś rano, to mówię do listonosza...

— Zostawmy listonosza w spokoju i niech pani odpowiada na pytania. Więc to pani prała bieliznę podsądnego?

— A jakże. Któżby mu prał, jak nie ja. Taką ładną bieliznę oddać tylko pralni, to zaraz zniszczą. Już co prawda, to prawda a pan Mużorski to nie tak jak inni, to nie ubierze się byle jak. Zawsze koszulka czyściutka, krawacik świeżutki...

— Dobrze, dobrze. Czy pamięta pani datę zbrodni w ogrodzie zoologicznym?

— A jakże, pamiętam.

— Czy prała pani bieliznę oskarżonego po tym wypadku?

— Raz jeden.

— Nie zauważyła pani krwi na bieliźnie?

— Krwi? Skądże znowu? Jeden mankiet był trochę powalany krwią, ale to tak... malutka plamka.. ale krwi.. nie... Skądże znów.

— A więc na mankiecie była plama krwi?

— Mała plamka Nawet niedalej jak przedwczoraj mówiłam do rzeźniczki: „Moja pani — mówię jej — ja to zawsze używam trochę bielidła do prania, bo wtedy plama zaraz puści, ale nie za dużo, tyle co nic. I tylko na poplamione miejsce. Toteż ta plama odrazu puściła. Koszula jak nowa.

— Tak... — uśmiechnął się ironicznie pro kurator. — A więc mamy widoczny dowód zbrodni.

— Za pozwoleniem — przerwał Albon — Mużorski nigdy nie zapiera się kradzieży. a poto, aby wyciągnąć portfel z kieszeni ofiary, musiał dotykać się trupa. Zatem zupełnie naturalne jest, że mógł sobie zaplamić krwią uchodzącą z rany, a nie wynika stąd bynajmniej, aby on miał popełnić zbrodnię.

Wszczęła się gwałtowna dyskusja. Raz jeszcze przesłuchano ekspertów balistyki, którzy wykreślili na tablicy drogę, jaką przebył wystrzelony pocisk. Zdania były podzielone, jedni zaprzeczali możliwości samobójstwa, drudzy zaś dopuszczali takie prawdopodobieństwo.

Wezwano resztę świadków do złożenia zeznań i akcje Mużorskiego bardzo spadły... Wszystko świadczyło przeciw niemu.

Wreszcie sędziowie przysięgli powstali z ław, aby się udać na naradę.

XXI.

NOWY ŚWIADEK.

W chwili, gdy sędziowie mieli już opuścić salę, adwokat Mosselaer otrzymał jakiś list. Zaznajomiwszy się z jego treścią, wydał lekki okrzyk zdziwienia i zwróciwszy się do przewodniczącego poprosił o głos.

— Panowie — rzekł — otrzymałem list od najzupełniej niespodziewanego świadka, który prosi o przesłuchanie go i twierdzi, że jego świadectwo może uniewinnić podsądnego. Zwracam się do wysokiego trybunału z prośbą o zawezwanie świadka.

— Czy mógłbym przeczytać ten list — zapytał przewodniczący.

— Proszę bardzo.

Przewodniczący przebiegł list oczyma i gdy zobaczył podpis, na twarzy jego zarysowało się najwyższe zdumienie. Naradzał się długo z członkami sądu, wreszcie wstał i przemówił do czekających z niecierpliwą ciekawością sędziów przysięgłych.

— Panowie. Sprawiedliwość nie ma prawa odejmowania oskarżonemu najmniejszej choćby szansy oczyszczenia się z zarzutów. Mimo to zrozumieją panowie moje wahanie, gdy dowiedzą się, od kogo pochodzi list, który trzymam w ręku. Pisał go pan... Dezyderjusz Aner.

Oświadczenie to wywołało na sali duże poruszenie.

— Aner... — wykrzyknął prokurator — Aner... ależ to jest małpa!

— Antropoid — poprawił obrońca Mużorskiego — to nie jest to samo.

— Mam nadzieję — zawołał z oburzeniem prokurator — że trybunał odmówi oczywiście przesłuchania tej małpy, poto tylko, aby publiczność uwierzyła w swoje z nią pokrewieństwo.

— Oczywiście — krzyknął Mużorski aż zaczerwieniony z radości na myśl, że uda mu się może wykręcić z potrzasku strasznego oskarżenia —, oczywiście, że musi być przesłuchany. Co do mnie, nie boję się zestawień z panem Anerem, widzę tylko, że się pan prokurator obawia, aby go nie wzięto za wujaszka tej gadającej małpy.

Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odp. Ks. A. Lolek. — Redaktor na całość Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.